Redakcja Karola 2. Tel. 128-28, 102-34. Administracja Karola 2. Telefon 183-41. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY: PRENUMERATA miesięczna z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata [illegible]

Artykuły nadesłane bez zastrzeżenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok IX. Nr. 124 — Łódź, sobota 6 maja 1933 r.

Dwa zamachy bombowe.

Stan oblężenia w Tientsinie.

Nowe ultimatum japońskie.

Szanghaj, 6 maja. (Tel. wł.) Dokonano w Tientsinie dwóch zamachów bombowych na japońskie instytucje.

Dwóch nieznanych sprawców rzuciło bombę na japońską elektrownię, która dostarcza prądu dla japońskiej koncesji w Tientsinie.

Według dochodzeń policji japońskiego konsulatu oba zamachy pozostają w ścisłej łączności ze sobą i

pochodzą z tej samej ręki.

Na polecenie japońskich władz [illegible] w garnizonie japońskim w Tientsinie zarządzono najostrzejsze pogotowie. Przypuszcza się, że poza zamachami stoi narodowa organizacja chińska, która postawiła sobie za zadanie zwalczanie interesów japońskich.

Również chińska policja znajduje się w najostrzejszem pogotowiu ponieważ istnieje obawa wybuchu rozruchów przeciwko Japończykom. Nad Tientsinem zawieszono stan oblężenia. Dalszych szczegółów jeszcze brak.

Szanghaj, 6 maja. Donoszą ze źródeł chińskich, że Japończycy w piśmie wystosowanem do dowództwa wojsk chińskich w Pei - Tai - Ho, domagają się zneutralizowania strefy pomiędzy rzekami Luan - Ho i Szi - Ho to jest obszaru na południe od Szinwang - Tao.

Japończycy przytem grozić mają w razie nieprzyjęcia przez Chiny tego warunku, ponownem

bombardowaniem z samolotów

okolic Pei - Tai - Ho, wzmocnionem przez artylerję morską. Mandżukuo domagać się ma nadto uznania rzeki Szi-Ho, jako granicy państwa oraz rozciągnięcia kontroli nad okręgiem Shan - Hai-Kwan.

Rozmowy sowiecko-japońskie

przy drzwiach zamkniętych.

Czy Rosja sprzeda kolej wschodnio-chińską?

Moskwa, 6.5. (Specjalna wiadomość Echa). W sowieckim komisarjacie dla spraw zagranicznych między Litwinowem a japońskim ambasadorem Ottą toczyły się rozmowy w sprawie ewentualnej sprzedaży kolei wschodnio-chińskiej.

W razie dojścia do skutku tej tranzakcji konflikt sowiecko-mandżurski

zostałby pokojowo zlikwidowany.

Rozmowy toczyły się przy zamkniętych drzwiach i brak jest bliższych szczegółów o ich wyniku.

Upadłość Widzewskiej Manufaktury przesądzona.

Sąd uwzględnił interesy robotników.

Łódź, 6.5 — Sąd Okręgowy (Wydział Handlowy) w dniu wczorajszym rozpatrywał sprawę z wniosku sędziego-komisarza Janickiego w przedmiocie

umorzenia upadłości

Widzewskiej Manufaktury, z powodu niestawienia się wierzycieli do wyborów na syndyków. Na sesję sądową zjawiło się kilku wierzycieli i zaproponowali listę syndyków, oponując przeciwko umorzeniu upadłości. Sąd nie wyznaczył jednak nowego zebrania, tylko

zamianował z urzędu

dwóch syndyków tymczasowych w osobach inżyniera Włodzimierza Eborowicza i b. dyrektora Banku Rolnego w Warszawie p. Huperta.

W ten sposób losy upadłości zostały przesadzone Umorzenie zostało oddalone, a Widzewska Manufaktura znajduje się w pełni postępowania upadłościowego Decyzja Sądu jest wprawdzie zaskarżalna, ale o wniesieniu apelacji dotychczas nic nie wiadomo.

Widzewska Manufaktura należy do „czynnych upadłości" t. j. takich, które może w rozbieżności z intencją kodeksu handlowego, ale

z uwzględnieniem potrzeb życia

utrzymują zakłady w ruchu.

Wogóle Sąd przy rozstrzyganiu tej sprawy kierował się nietylko suchą literą prawa, ale w granicach możliwości starał się utrzymać przy życiu

warsztat pracy tysięcy robotników.

Dlatego też przy wyznaczaniu syndyków Sąd położył nacisk nie na element prawniczy lecz **na element fachowy** mianując przedstawiciela bankowości i przedstawiciela przemysłu włókienniczego. Da to gwarancję, że nietylko interesy wierzycieli ale i

interesy pracujących

znajdą pełne zrozumienie

Po rozmowach w Berlinie

poseł Wysocki przyjeżdza do Warszawy.

Warszawa, 6.5 — W przyszłym tygodniu spodziewany jest przyjazd do Warszawy posła Wysockiego z Berlina, który w czasie pobytu w Warszawie omówić ma z rządem polskim całokształt stosunków

polsko-niemieckich

i ustalić dalszą linję taktyki, do czego wstępem była onegdajsza jego konferencja z Hitlerem.

—oOo—

Czworo dzieci zginęło w płomieniach.

Pożar dawnych koszar kawalerji.

Berlin, 6.5. (Tel. wł.) W miejscowości Demnin, w dawnych koszarach kawalerji gdzie mieszka obecnie przeszło 150 rodzin robotniczych wybuchł pożar, który w krótkim czasie ogarnął cały budynek. Spłonęło całe drugie piętro. 50 rodzin straciło wskutek tego dach nad głową. W płomieniach zginęło czworo dzieci w wieku od pół roku do 6 lat. Wiele osób odniosło ciężkie poparzenia.

—oOo—

Dyktator kolejowy w Ameryce.

Orędzie prezydenta Roosevelta.

Waszyngton, 6 maja (Tel. wł.) Prezydent Roosevelt wystosował do kongresu orędzie, dotyczące reorganizacji amerykańskiego kolejnictwa. Roosevelt projektuje zamianowanie specjalnego dyktatora kolejowego, którego zadaniem będzie przeprowadzić fuzję wśród konkurujących ze sobą linij kolejowych, uprościć sieć kolejową, przeprowadzić sanację nierentujących się towarzystw kolejowych i dysponować funduszami z specjalnego na ten cel stworzonego „Źródła Pomocy dla Kolejnictwa". Na dyktatora kolejowego

przewidziany jest Josef B. Eastman.

Ze strony związków zawodowych idea Roosevelta spotka się napewno z wielkim sprzeciwem, gdyż pierwszym posunięciem dyktatora kolejowego będzie redukcja pracowników kolejowych.

Wykrycie wielkiej afery przemytniczej w Warszawie.

Nowy sukces straży granicznej.

Warszawa, 6.5 — Straż graniczna wpadła na trop wielkiej afery

przemytu maszyn z Niemiec.

Przemytnictwo wykryto przy sprowadzaniu maszyn do obrabiania drzewa dla fabryk warszawskich, przyczem znaleziono maszyny, mające

rzekomo pochodzić z Holandji,

a faktycznie będące wyrobem niemieckim. Na maszynach tych napisy niemieckie zostały spiłowane. Skarb państwa został wskutek tego przemytu narażony na stratę kilkuset tysięcy zł.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Królowa Paryża.



Przed kilku dniami odbył się wybór najpiękniejszej paryżanki — Królowej Paryża. Na zdjęciu widzimy nowowybraną władczynię Paryża, objeżdżającą na wozie triumfalnym w towarzystwie dam dworu ulice Paryża.

Dolar prywatnie 7,30.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 7.35, w płaceniu 7.30; dolar złoty w żądaniu 9.50, w płaceniu 9.40; funt angielski w żądaniu 30.10, w płaceniu 29.90; rubel złoty w żądaniu 5, w płaceniu 4.95; marka w żądaniu 2.08, w płaceniu 2.07; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.30, w płaceniu 35.10.

Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 7.35.

Nowy sztandar Związku Marynarzy Rezerwy.



Podczas defilady trzeciomajowej na Placu Wolności po raz pierwszy wystąpił z nowym sztandarem Związek Marynarzy Rezerwy. Poświęcenie sztandaru nastąpiło w Kościele Garnizonowym.

Straszna śmierć kapitana-lotnika.

Katastrofa lotnicza w okolicach Grudziądza.

Grudziądz, 6 maja. (Od wł. kor.) Wczoraj o godzinie 6-ej wystartował z lotniska ćwiczebnego kapitan - pilot Wacław Główczewski

szef pilotażu

przy tutejszej szkole lotniczej strzelania i bombardowania.

Wskutek defektu motoru samolot

spadł raptownie na ziemię

w okolicach Litowa. Aparat rozbił się na drobne kawałki. Kapitan Główczewski poniósł śmierć na miejscu.

Kapitan Główczewski przybył niedawno do Grudziądza w Bydgoszczy dla przeprowadzenia kursu pilotażu.

Polskie samoloty turystyczne

wezmą udział w locie nad Alpami.

Warszawa, 6 maja. W najbliższych dniach startują do Wiednia dwa polskie samoloty turystyczne P. Z. L. 19 pilotowane przez kapitana Piotra Dudzińskiego i Jerzego Bajana.

Lotnicy nasi wezmą udział

w zlocie gwiaździstym,

który jest urządzony przez Aeroklub Austrji raz w locie alpejskim. Lot ten należy do najtrudniejszych w Europie. Trasa jego prowadzi z Wiednia poprzez

najwyższe szczyty Alp

do Monachjum, Linz, Bellinzony i zpowrotem do Wiednia przyczem powinna być przebyta w ciągu trzech dni.

W locie alpejskim wezmą udział najlepsi piloci świata.

Śląski urząd wojewódzki

rozwiązał stowarzyszenie wolnomyślicieli.

Katowice, 6.5. Biuro Prasowe Śl. Urzędu Wojewódzkiego komunikuje: W dniu 5 maja r. b. Urząd Wojewódzki Śląski zawiesił i rozwiązał istniejącą na górnośląskiej części Województwa Śląskiego organizację p. n. „Stowarzyszenie Wolnomyślicieli Śląskich" z siedzibą w Król. Hucie, ponieważ działalność tego stowarzyszenia wykraczała przeciw obowiązującemu prawu i

zagrażała bezpieczeństwu i spokojowi publicznemu.

Stowarzyszenie Wolnomyślicieli Śląskich, przekształcone z dawnego „Freidenkervereinu" w Król. Hucie, opanowane zostało prawie całkowicie przez elementy komunistyczne i uprawiało od dłuższego czasu działalność wywrotową według instrukcyj Partji Komunistycznej. Jednocześnie Urząd Wojewódzki zakazał kontynuowania działalności tej organizacji pod jakąkolwiek inną formą oraz należenia do niej lub współdziałania z nią, a to pod rygorem skutków karnych.

Koła auta ciężarowego

przeszły przez twarz uczenicy.

Sosnowiec, 6.5. Na szosie zagórskiej, wpobliżu ul. Koźlej w Sosnowcu miał miejsce straszny wypadek, jakiemu uległa 14-letnia Władysława Mazurkówna, zam. przy ulicy Koźlej 5, uczenica Państwowej Zaw. Szkoły Żeńskiej.

Przechodziła ona szosą, gdy nagle pędzący samochód ciężarowy, naładowany zwojami drutu, najechał na nią kalecząc ją

w okropny sposób.

Dwa koła samochodu przeszły przez twarz rzuconej na bruk dziewczyny, miażdżąc jej obydwie szczęki i nos.

Nieszczęśliwą w stanie b. ciężkim umieszczono w szpitalu, gdzie walczy ze śmiercią. Oszpeconą została na całe życie. Zbrodniczego szofera aresztowano.

Sensacja na torze wyścigowym.



W czasie wyścigów motocyklowych o mistrzostwa Francji w Montrouge zdarzył się na torze wyścigowym sensacyjny wypadek. Oto dwa motocykle usiłujące się wyminąć, ześlizgnęły się na wirażu przyczem obaj motocykliści runęli na ziemię, nie ponosząc jednak żadnego szwanku.

Żona dyrektora policji sprytną oszustką.

Wznowienie procesu Kłeczkowej.

Cieszyn, 6.5. Dziś o godzinie 9-tej rano przed Sądem Okręgowym w Cieszynie rozpoczął się dalszy ciąg procesu Goldfadena, Kłeczkowej i Skonieczne], odroczonego na wniosek obrońcy Kłeczkowej, adw. Aschenbrennera który domagał się powołania nowych świadków, m. in. córki Kłeczkowej z pierwszego małżeństwa. Horowitzówny, urzędniczki magistratu w Bielsku, na okoliczność, że Kłeczkowa była szantażowana przez swych wierzycieli i dzięki temu znalazła się na ławie oskarżonych.

Według opinji prawników, Kłeczkowa jest typem bardzo sprytnej oszustki, gdyż każde jej przestępstwo

popełnione było z premedytacją,

obmyślane zgóry i wykonane z precyzją godną mistrzów swego „fachu". Niewątpliwie „wyszkolił" ją jeszcze kuzyn jej, Goldfaden, który jako przestępca karany już był przez sądy 8 razy i nie jest chyba w swym zawodzie laikiem.

Jak wynika z poprzedniej rozprawy, większa część poszkodowanych, padła ofiarą własnej chciwości, powodowana żądzą łatwych zysków przy stosunkowo minimalnym nakładzie kapitałów.

Kłeczkowa, wykorzystując ich chciwość, pożyczała od nich pewną kwotę, płacąc po kilku dniach

po kilkaset zł. procentów,

czem ich sobie zjednywała wyłudzała dalsze kwoty, nie płacąc już jednak ani procentów, ani nie zwracając pożyczki.

Był jednak taki spryciarz, a mianowicie Getreider, który grożąc Kłeczkowej konsekwencjami, nie tylko, że odebrał tytułem „procentów" całą pożyczoną sumę, ale nadto dobrze na tem „zarobił". Getreider wrócił niedawno z Rosji, gdzie był przedstawicielem firmy niemieckiej, eksportującej z Rosji drzewo. Zarobiwszy grube pieniądze, przybył do Polski i żyje z „procentów" od pożyczek. Jak wysokie są te procenty, wykazała poprzednia rozprawa, to też należy przypuszczać, że p. prokurator pociągnie Getreidera do odpowiedzialności za lichwę. Byłby więc jeszcze jeden proces dość ciekawy.

W związku z całą tą aferą, nieprzyjemną sprawę miał poszkodowany zegarmistrz Stützel z Bielska, który odbierając skonfiskowaną przez policję biżuterję, zabrał również okazały pierścień brylantowy, twierdząc, że dał on go Goldfadenowi w komis. Aliści okazało się, że pierścień ten należał do innego poszkodowanego, to też policja wystosowała przeciwko Stützlowi skargę do sądu, który go skazał

na...6 miesięcy więzienia.

Jednem słowem, cała ta afera obfituje w szereg sensacyjnych momentów.

Na temat sensacyjnej tej afery krąży w Cieszyńskiem wiele pogłosek, według których Kłeczkowa miała kupić na cudze

nazwisko jakieś nieruchomości,

pod Krakowem, a na usprawiedliwienie tych pogłosek przytaczają fakt kilku wyjazdów Kłeczkowej do Wieliczki tuż przed samem aresztowaniem jej.

Historyczny moment.

Polskie samoloty na polskich linjach.

Warszawa, 6 maja. Dzień 1 b. m. był historyczną datą w polskiej komunikacji lotniczej.

Tego dnia mianowicie rozpoczęły kursować na polskich linjach lotniczych samoloty P. W. S. 20. konstrukcji polskiej, wykonane całkowicie z materjałów krajowych i zaopatrzone

w silniki, wykonane w kraju.

Aparaty P. W. S. 20. zbudowane w Podlaskiej Wytwórni Samolotów, wprowadzone zostały na linje komunikacyjne po odbyciu szeregu lotów próbnych, które wykazały ich wielkie zalety. Samoloty te zastąpią używane dotychczas, obok Fokkierów, aparaty Junkersa. P. W. S. 20 są to aparaty

mieszczące 4-ch pasażerów,

pilota oraz mechanika. Zaopatrzone są w silnik o mocy 220 KM, wykonywane w Polskich Zakładach Skody na Okęciu. Silnik ten, słabszy od silników Junkersów (285 — 330 MK), przy zmniejszonem zużyciu materjałów napędowych pozwala rozwijać większą szybkość. Z chwilą wprowadzenia na linje aparatów P. W. S. 20 ustanie zakup w Niemczech części do samolotów i silników Junkersa.

Należy zaznaczyć, że kursujące na polskich linjach Fokkiery wykonane zostały również w kraju, na podstawie licencji.

Za 35 miljonów złotych

nabyto bonów skarbowych.

Warszawa, 6 maja. Kasy Banku Polskiego sprzedały dotychczas w pierwszym tygodniu bonów skarbowych, wyłożonych do sprzedaży na przeszło 35 miljonów złotych.

W ten sposób emisja bonów skarbowych została już

w połowie pokryta.

Ponieważ zaś w Banku Polskim na 30 kwietnia znajdowało się 30 miljonów bonów, widocznie bezpośrednio zdyskontowanych w banku przez rząd, przeto można mówić już o upłynnieniu prawie całej emisji.

—xXx—

Kupony polskich pożyczek amerykańskich

będą płacone w banknotach dolarowych.

Warszawa, 6.5 — Wobec ukazania się w prasie wiadomości o projekcie ostemplowania polskich pożyczek dolarowych — celem uniknięcia napływu z Ameryki tychże, za które banki amerykańskie płacą kupony w dolarach papierowych — otrzymujemy ze strony miarodajnej zapewnienie, że wiadomości te są bezpodstawne.

Nasze czynniki miarodajne nie noszą się wcale z zamiarem ostemplowania polskich pożyczek dolarowych, zaciągniętych zagranicą, a kupony będą normalnie wypłacane tak jak i w Ameryce według obliczeń

w banknotach dolarowych.

Nie żywi się więc obaw, by nam groziło „niebezpieczeństwo przesyłania kuponów pożyczek polskich z Nowego Jorku do Warszawy", natomiast kupony pożyczki dolarowej wewnętrznej będą opłacane całkiem normalnie według ustalonej relacji.

—xXx—

Termin otwarcia sanatorjum w Tuszynku

zostanie ustalony w przyszłym tygodniu.

Łódź, dnia 6 maja. W ostatnich dniach ostatecznie ukończone zostały wszelkie prace związane z uruchomieniem Sanatorjum Kasy Chorych m. Łodzi w Tuszynku.

Sanatorjum czynne będzie w ciągu całego roku i pomieści 160 chorych na gruźlicę.

Jak dotąd nie ustalono jeszcze terminu otwarcia Sanatorjum w Tuszynku, lecz jak się dowiadujemy decyzja co do terminu powzięta zostanie w przyszłym tygodniu.

Otwarcie tej nowej placówki leczniczej Kasy Chorych odbędzie się bardzo uroczyście najprawdopodobniej przy udziale premjera Prystora.

Akuszerka oblała się wrzątkiem.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 6 maja. W dniu wczorajszym, około godziny 11 wieczorem na ulicy Abramowskiego został napadnięty, powracający do domu 39-letni Leon Krysiak, robotnik zamieszkały przy ulicy Abramowskiego 38. Krysiak uderzony w głowę jakiemś tępem narzędziem,

uległ pęknięciu czaszki.

Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł ofiarę zajadkowego napadu do szpitala okręgowego Kasy Chorych przy ulicy Zagajnikowej.

Sprawców wypadku poszukuje policja.

* * *

O godzinie 1-ej w nocy na ulicy Głównej upadł odnosząc okaleczenia głowy 67-letni Józef Wąs, robotnik, zamieszkały przy ulicy Senatorskiej 15. Ofierze wypadku udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

* * *

W mieszkaniu własnem przy ulicy 6-go Sierpnia 25 przez nieuwagę oblała się wrzątkiem 55-letnia Łaja Lewkowicz, akuszerka. Lewkowiczowa odniosła oparzenia obu nóg i ręki. Poszkodowanej udzielił pomocy lekarz pogotowia.

Zmiana nazwy

Państwowej Szkoły Włókienniczej.

Łódź, 6 maja. Państwowa Szkoła Włókiennicza w Łodzi, gdzie dominował kierunek naukowy raczej techniczno - przemysłowy, aniżeli włókienniczy — na zasadzie rozporządzenia ministra oświaty, zmieniła swą nazwę.

Obecnie ten zakład naukowy przybrał nazwę: Państwowa Szkoła Techniczno - Przemysłowa w Łodzi". Dyrektorem tej szkoły jest zasłużony pedagog inż. Jan Kuntzman.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

Prezydent Roosevelt wystąpi w sobotę z orędziem do narodu, w którem przedstawi swój trzyletni plan gospodarczy. Plan przewiduje zniesienie ustawy o trustach, ostrą kontrolę rządową nad warunkami pracy i wynagrodzenia.

Przedsmakiem tego orędzia było oświadczenie na zjeździe izb handlowych.

Prezydent zwrócił się z apelem do pracodawców, aby nietylko nie obniżali płac robotniczych lecz starali się je podwyższać.

Roosevelt obiecał współpracę rządu w dziedzinie niedopuszczenia do nadprodukcji i wprowadzenia zbyt niskich cen oraz warunków płacy, usunięcia nadużyć w stosunku do robotników i zwalczania wszelkich niewłaściwych poczynań w dziedzinie polityki socjalnej.

(—) Wczoraj wieczorem, odbyła się w Belwederze narada Marszałka Piłsudskiego z prezesem Sławkiem, po której prezes Sławek udał się na Zamek do Prezydenta Mościckiego i na poufnej rozmowie, spędził z nim kilka godzin.

Dzisiaj od rana rozeszła się w kołach politycznych wiadomość, głosząca, że w toku rozmowy wczorajszej postanowiono uprosić Prezydenta Mościckiego, ażeby zechciał zgodzić się na postawienie przez BBWR. na Zgromadzeniu Narodowem jego kandydatury na Prezydenta Rzplitej.

Prezydent Mościcki podobno opierał się dość długo prośbom, wskazując na wyczerpanie 7-letnim okresem pracy na odpowiedzialnem stanowisku, ale wobec przedstawionych Mu racyj państwowych ustąpił ostatecznie i wówczas prezes Sławek jeszcze późnym wieczorem zwołał na dzisiaj rano, na godz. 11-tą posiedzenie prezydjum klubu parlamentarnego BBWR.

Posiedzenie dzisiejsze odbyło się w mieszkaniu prezesa Sławka i trwało ponad godzinę. Na posiedzeniu tem, prezes Sławek oświadczył, że uzyskał ostateczną zgodę Prezydenta Mościckiego na postawienie swej kandydatury i dlatego proponuje, ażeby klub BBWR na Zgromadzeniu Narodowem z tą kandydaturą wystąpił.

O godz. 1 popoł. prezydjum klubu BBWR. ogłosiło komunikat, w którym informuje, że na posiedzeniu plenarnem klubu BBWR., które wyznaczone jest na poniedziałek, 8 b. m. na godz. 9-tą rano, zaproponuje, ażeby parlamentarny obóz prorządowy wystąpił na Zgromadzeniu Narodowem

z kandydaturą prof. dr. Ignacego Mościckiego na stanowisko Prezydenta Rzplitej

na okres następnej kadencji. Oczywiście że plenum klubu BBWR. przyjmie propozycję swego prezydjum, a z tą chwilą wybór prof. dr. Mościckiego na stanowisko Prezydenta Rzplitej można uważać za dokonany, gdyż, jak wiadomo, klub BBWR. dysponuje w Zgromadzeniu Narodowem ponad 320 głosami na ogólną liczbę 555 teoretycznie uprawnionych do wzięcia udziału w wyborach Prezydenta Rzplitej.

(—) W Moskwie zostały wymienione dokumenty ratyfikacyjne między rządem niemieckim a sowieckim w sprawie ratyfikacji protokółu o przedłużeniu traktatu berlińskiego z roku 1926.

(—) Rząd chiński postanowił utworzyć poselstwo chińskie w Warszawie, którego dotychczas nie było.

(—) Z Moskwy powrócił ze specjalnej misji poseł Bogusław Miedziński, redaktor „Gazety Polskiej".

(—) Pierwszym prezesem Najwyższego Trybunału Administracyjnego został mianowany dr. Włodzimierz Orski.

(—) Warszawski sąd okręgowy wydał dziś po kilkudniowej rozprawie wyrok w wielkiej sprawie o przemyt niemieckich środków aptecznych do Polski. Jak już donosiliśmy chodziło tu o przemyt rozpowszechnionego środka do leczenia „Omnadina", który to przemyt uprawiany był na szkodę dla skarbu państwa w ciągu 2 lat pod opieką komendanta odcinka straży granicznej w okolicy Leszna w województwie poznańskiem, podpłk. Siedleckiego. Dziś sąd okręgowy w Warszawie skazał podpułkownika Siedleckiego na 6 lat więzienia i 9.000 zł. grzywny z zamianą w razie nieściągalności na dalszy rok więzienia. Dwaj jego pomocnicy, Jaroszka i Jedwab skazani zostali po 2 i pół roku więzienia i po 5.000 zł. grzywny a w razie nieściągalności na pół roku więzienia. — Dalszych członków bandy skazano na grzywny od 500 do 5,000 złotych z zamianą na karę aresztu od 3 miesięcy do roku więzienia.

(—) „Gospodarka Narodowa" sanacyjny dwutygodnik gospodarczy, omawiając możliwości rozwoju finansowego stosunków walutowych na zachodzie — porusza także problem odstąpienia od waluty złotej w Polsce. Wnioski, niewiadomo czy będące odbiciem poglądów sfer „miarodajnych" czy tylko stanowiące próbę sondowania opinji brzmią bardzo znamiennie:

Spadek dolara posiada dla nas już w obecnej chwili tę niezaprzeczalną korzyść, że nastąpił w okresie niezachwianej stałości złotego. Jeżeli w najgorszej ewentualności światowego wyścigu dewaluacyjnego będziemy musieli złożyć broń, złożymy ją z honorem".

(—) W Łodzi zmarł długoletni dyrektor Tow. Akc. J. John i S-ka — p. Herman Wilde, przeżywszy lat 68.

ŻYCIE PABJANIC.

Pożar w śródmieściu.

Późnym wieczorem wybuchł pożar w domu przy ul. Reymonta 21.

Z niewiadomego powodu zapaliła się stodoła, będąca własnością Lauera, poczem ogień przerzucił się błyskawicznie

na sąsiednie budynki.

Najbliżej stodoły stojąca obora zapaliła się od ognia i pożar ogarnął wkrótce całe budynki. Zanim przybyła straż pożarna stodoła i obora wraz z 2 krowami spaliły się doszczętnie. Dzięki skutecznej interwencji straży udało się ogień zlokalizować i nie dopuścić do budynków mieszkalnych, z których mieszkańcy w obawie przed ogniem śpiesznie wynosili swoje przedmioty. Prawdopodobie ogień powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z zapałkami w stodole. Straty znaczne. Dochodzenie w toku.

KTO MOŻE KORZYSTAĆ Z POMOCY LEKARSKIEJ MAGISTRATU M. PABJANIC?

Z pomocy lekarskiej opieki społecznej Magistratu m. Pabjanic mogą korzystać tylko mieszkańcy miasta, zameldowani w biurze meldunkowem Magistratu. Mieszkańcy okolicznych wsi mogą w nagłych wypadkach korzystać z opieki, po uprzedniem zameldowaniu o tem w odnośnym urzędzie gminnym.

STRAJK CZELADNIKÓW SZEWCKICH.

Pabjanice dnia 6 maja. Z dniem 1-go maja rb. rozpoczął się strajk czeladników szewckich, zrzeszonych w Związku Zawodowym Przemysłu Skórzanego i Pokrewych w Polsce, Oddział w Pabjanicach.

Czeladnicy szewscy wysunęli żądania zawarcia umowy na warunkach umowy zbiorowej, zawartej w dniu 4 kwietnia rb. w przemyśle włókienniczym.

Do tej pory pracownik szewcki, pracując 12 godzin na dobę, mógł zarobić w najlepszym wypadku 20 zł. tygodniowo.

Pierwsze pertraktacje właścicieli zakładów szewckich z czeladnikami nie dały pozytywnego wyniku.

Popierajcie przemysł krajowy!

Nowoczesne niebezpieczeństwo.

KALECTWO DUSZY.

Opłakane skutki kryzysu w Ameryce.

Boston, w maju.

Często już wygłaszano zdanie, że nowoczesna cywilizacja zgiełkliwe i gorączkowe napięcie współczesnej doby, a także ciężary powszechnego kryzysu, wpłynąć mogą na rozstrój psychiczny licznych wrażliwych jednostek. Przepowiednia ta zaczyna się sprawdzać w Stanach Zjednoczonych, jak wnioskować można z danych statystycznych. Przeglądając je, dochodzimy do wniosków przerażających.

W ciągu ostatniego dziesięciolecia, z przewagą na lata kryzysu, liczba umysłowo chorych podwoiła się w osiemnastu stanach Unji. W innych zwiększenie się chorób psychicznych — aczkolwiek mniej zaakcentowane — jest jednak przerażające. Jeden z dziennikarzy amerykańskich stwierdził zapomocą ścisłych i dokładnych obliczeń, że jeżeli choroby umysłowe w St. Zjednoczonych szerzyć się będą nadal w stopniu dotychczasowym, ogarną w ciągu 75 lat

połowę ludności Unji,

a druga połowa zostanie zmuszona do utrzymania mas nieszczęsnych warjatów.

W r. 1931 N. York wydał 47 miljonów dolarów na utrzymanie 73.000 psychicznie chorych jednostek, co oznacza zwyżkę o 350 proc. w stosunku do roku 1921. W stanie Massachusetts zaś zakłady dla umysłowo chorych pochłaniają piątą część podatków państwowych, wpływających do kas skarbowych.

Niebezpieczeństwo przedstawia się zanadto groźnie, stąd też zwróciło uwagę władz. Rozpoczęto walkę zawziętą nauki przeciwko chorobom umysłowym. Po to, by walczyć skutecznie z wrogiem, trzeba poznać go dokładnie. Pozbierano w większych domach zdrowia wszelkie szczegóły co do odmian cierpień psychicznych, starano się określić stosunek ilościowy zachorowań do poszczególnych rodzajów chorób, a także wynaleźć — w zakresie możliwości ludzkiej — przyczyny pierwotne chorób umysłowych.

Przytoczymy dla przykładu dane otrzymane z jednego z najpoważniejszych zakładów tSanów Zjednoczonych Wydatki wynosiły w roku ubiegłym 7 miljonów dolarów, a organizacja jego materjalna i lekarska są nienaganne.

Pensjonarze „spokojnego oddziału“ zebrani są w obszernej jasnej, niemal zupełnie spokojnej, **t. j. milczącej sali.** Krzyki i gadanie bez związku byłyby mniej patetyczne od ponurej apatji, będącej objawem zamarłego intelektu. Mężczyźni przesiadują w poszczególnych grupach, nieruchomo i w milczeniu, ubrani normalnie, ale bez krawatów, gdyż zawsze obawiać się należy usiłowania popełnienia samobójstwa.

Na chorych tego typu składają się alkoholicy, epileptycy lub ludzie niedorozwinięci umysłowo Tworzą 25 proc. ogólnej liczby ludzi umysłowo chorych. Z tych odsetków przypada 10 proc. na alkoholików (zwyżka tego odsetka w stosunku do oprocentowania z przed 10 lat przypisuje się szkodliwym następstwom prohibicji) 5 proc. epileptyków i 10 proc. ludzi niedorozwiniętych, z których niektórzy odznaczają się tak dalece brakiem jakichkolwiek oznak inteligencji ludzkiej, że są zupełnie niezdolni ubrać się bez czyjejś pomocy.

Wypadki te są smutne, ale nie należą do najbardziej politowania godnych: smutniejsze jeszcze są choroby umysłowe, wynikające z jakichś zaburzeń organicznych, jak nprz ze sklerozy mózgu, syfilisu i t. p.

Jednakże są choroby smutniejsze jeszcze, stanowiące przeważny odsetek, gdzie utraty zmysłów nie można oznaczyć ściśle przyczyną organiczną.

Jest nprz. dementia praecox (szaleństwo przedwczesne) lub młodociane, tak nazwane, jakgdyby choroba ta w jakimkolwiek okresie życia była normalna i na czasie — cierpienie, dotykające osobników młodych, inteligentnych, nawet genjalnych, a które, nie pozbawiając ich intelektu, całkowicie przekształca ich indywidualność i czyni nieczułymi na wszelkie uczucia, jednakże dopiero po ciężkich przejściach psychicznej depresji, wywołanej bądź manją prześladowczą, bądź inną odmianą urojenia.

Choroba ta dotyka

ludzi w pełni sił.

Najpiękniejsze dziś intelekty zatracają się w ponurej walce o byt, w straszliwem przytłumieniu naturalnych duchowych i fizycznych potrzeb człowieka. Jednostki nadwrażliwe niezadowolone z losu i pokrzywdzone w życiu, zamykają się w świecie urojonym, w bezkresie stałego lęku przed ludźmi lub nieskończoności rozczarowania.

Jeżeli chodzi o usunięcie chorób, powstałych na tle organicznem, trzeba zwalczać pierwotne przyczyny. Jest za daniem jednak stokroć trudniejszem znaleźć lek skuteczny na cierpienia psychiczne, wynikające z niemożności przystosowania się jednostek do nowoczesnego życia.

Oporski.

Obrączka ślubna przyczyną śmierci.

Staruszka zmarła w godzinę po zastrzyku.

Rzadki wypadek śmierci od obrączki ślubnej spotkał owdowiałą w roku ubiegłym, w 11 miesięcy po uroczystości godów złotych, 75-letnią panią Prudencję Kirby, zamieszkałą przy ulicy Essex Road w Londynie Północnym.

Śmierć spowodowały okoliczności następujące: po utracie męża, pani Kirby usiłowała przełożyć obrączkę ślubną z palca prawej na palec lewej ręki,

jak to czynią wdowy.

Obrączka jednak nie dała się usunąć z miejsca, na którem „urzędowała“ od lat 50-u bez przerwy. Nieszczęśliwa wdowa chcąc uczynić zadość uświęconemu zwyczajowi, starała się zdjąć obrączkę siłą kalecząc się przytem, jak się później okazało, niebezpiecznie. Palec spuchł, ale i wtedy wdowa nie zrezygnowała z zamiarów. Mydliła rozszarpaną ranę i istotnie zdołała wreszcie ściągnąć obrączkę, powiększając ranę.

Staruszka nie zasięgnęła rady lekarza i zaczęła palec leczyć samodzielnie Nazajutrz obudziła się ze strasznym bólem i z czerniejącą dłonią, dopiero wtedy zaalarmowała sąsiadów. Gdy przybył lekarz, staruszka była już w agonji i w godzinę po zastrzyku — zmarła. Doktór Stephenson stwierdził ostre zakażenie krwi.

Obchód pierwszomajowy w Moskwie.



Defilada na Czerwonym Placu w Moskwie podczas obchodu pierwszego maja.

Cztery kule w serce, trzy w plecy

Zakochany ziemianin zastrzelił uczciwą mężatkę.

Krwawy dramat miłosny rozegrał się w Paryżu w mieszkaniu montera paryskiego Związku telefonicznego, Emila Morela. Około godziny 10-tej rano sąsiedzi usłyszeli nagle w mieszkaniu Morelów położonem na czwartem piętrze, huk strzałów rewolwerowych. Kiedy zaniepokojeni tem udali się do mieszkania, oczom ich przedstawił się

straszny widok.

U wejścia do mieszkania, którego drzwi były otwarte, leżał trup żony Morela, 44-letniej Joanny Morel, która była dyplomowaną pielęgniarką w Związku telefonicznem. Pani Morel leżała martwa w kałuży krwi, zabita 7 kulami rewolwerowemi. Cztery kule trafiły ją w serce, trzy w plecy. W jednym z dalszych pokojów, w jadalni, w której panował niesłychany nieład, świadczący o gwałtownej walce między bohaterami dramatu, leżał twarzą do ziemi trup nieznanego mężczyzny. — W pierwszej chwili sądzono, że jest to mąż pani Morel. Później przekonano się z dokumentów, znalezionych przy nieboszczyku, że jest to 24-letni

syn bogatego ziemianina

z Vaucluse, Feliks Chastel. Obok Chastela leżał belgijski rewolwer, którym odebrał sobie życie.

Nikt z obecnych nie mógł wyjaśnić zagadki dramatu, dopiero matka pani Morel, która przybyła na miejsce tragedji, zawołała na widok Chastela: „Ach, to ten nędznik“! Okazało się, że pani Morel była zaproszona w swoim czasie na ślub jednej z swoich krewnych do Vancluse. Tam poznała młodego Chastela, który zakochał się z miejsca **w pięknej i eleganckiej paryżance.**

Odtąd zaczął pisywać do pani Morel namiętne listy miłosne, błagając ją, aby rozwiodła się z mężem i wyszła za niego zamąż. Pani Morel opierała się bardzo stanowczo wszelkim propozycjom Chastela. O zabiegach miłosnych Chastela zawiadomiła swoją matkę, ale bała się powiedzieć o tem mężowi, znając jego gwałtowny charakter. Chastel przyjechał do Paryża pod nieobecność męża pani Morel i wszedłszy do jej mieszkania domagał się

zapewne stanowczej odpowiedzi.

Otrzymawszy odpowiedź odmowną, zastrzelił z rozpaczy panią Morel a następnie popełnił samobójstwo.

Dwaj panowie przed wystawą jubilera.

Zuchwała kradzież sznura pereł.

Dnia 26 kwietnia r. b. wydarzyła się w dzielnicy Holloway przy ulicy Seven Sisters Road w Londynie, rzecz niezwykła: w chwili, gdy sprzedawca w magazynie jubilerskim pod firmą Mssrs Lawrance, sięgnął po wspaniały pierścień brylantowy dla klienta, jeden z dwóch panów stojących na ulicy przed wystawą, huknął zbrojną, w kawał żelaza, **pięścią w szybę,** porwał sznur pereł, tudzież drogocenny pierścień z kilkunasto-karatowym brylantem. Sprzedawca cofnął się w pierwszej chwili, w obawie skaleczenia rąk przez spadające szkło.

Po krótkim jednak wahaniu wypadł z magazynu, chcąc pochwycić złodziei, którzy w oczach goniących, wskoczyli do samochodu oczekującego wpobliżu: Nowocześni „poławiacze pereł“ zdołali zbiec, porzucając samochód o kilka ulic dalej. Pościg policji nie przydał się na nic tym razem, gdyż napastnicy zdołali ukryć się, unosząc ze sobą biżuterję wartości

przeszło 2.000 funtów szterlingów.

Jest to już nie pierwszy wypadek rabunku złodziejskiego na magazyny jubilerskie w Londynie, dokonanego wśród dnia, przy zastosowaniu samochodów dla celów złodziejskich.

Przypomnieć wypada, że podobnie zuchwały napad na sklep jubilerski wydarzył się zimą r. b. w pryncypalnej dzielnicy Londynu i prawie na oczach posterunku policyjnego. I w tym wypadku pościg, choć natychmiastowy, nie dał rezultatu. Wartość skradzionej wówczas biżuterji oszacowano na 25.000 funtów szterlingów.

Irena Zarzycka 9

Wieczna młodość

POWIEŚĆ.

Pachną drzewa, pachną perfumy Adrjanki, a profesorowa ociera łzy rękawem nocnej koszuli i myśli, jak to będzie jutro, czy też zdobędzie się na „ładny wygląd“, myśli, że profesor jest nadzwyczaj miły, gdy uśmiecha się tak nieśmiało i że Stefan Kryski bardzo się jej podoba. Na samo wspomnienie drgała wargi kobiety uśmiechem.

— Idzie twoja nowa wiosna, mateczko...

Jeżeli wiosną nazywa Ari chęć zdobycia serca zięcia?... Jak to przyjemnie być kochaną jak przyjemnie widzieć pełne troskliwości i uczucia spojrzenia....

Jutro weźmie tę suknię w kropeczki, chyba dobra...

Wiosna. Śpiące kwiaty i księżyc.

* * *

Adrjanka teraz urzędowała u siostry i zawijała jej złote włosy w papiloty.

— Czy masz do mnie jakąś urazę, Imogenko?

— Owszem.

— Znów ci zrobiłam przykrość? Kiedy, jak?

— Jeśli mam być szczera, to ci powiem, że nieładnie postępujesz z Wiktorem.

— Czemu?

— Kokietujesz go bez ceremonji, może nie?

— Tak, kokietuję, ale nie zrobię ci krzywdy, Żeniu. Mamy równe szanse, ty nawet większe, bo jesteś ładniejsza, walcz o niego, Żeniu, nie daj mi go, będzie ci milszy, zobaczysz, że kochasz go.

— Też dowcip!

— Nie dowcip. Wyzwanie. Teraz nudzisz się nim, chcesz by cię kochał, a wogóle sama nie wiesz, czego chcesz. Postaraj się stanąć twarzą w twarz wrogowi, no i zdobyć.. kochanka.

— E, taka zabawa z własnym mężem.

— Widzisz, gdybyście nie mieli dziecka, poradziłabym ci taką zabawę z kim innym, bo to dobrze działa na nerwy, ale tak, naprawdę cudowny sposób na zabicie nudów. Moja droga, jeżeli potrafiłaś zaprowadzić go do ołtarza, dokonaj teraz drugiej sztuki, zabij nudę, która się między was wkradła, nudę i obojętność!... Ja ci Wika nie odbiorę, bo go nie kocham, ale mogę ci go próbować odbierać, a zobaczymy co ty potrafisz... radzę ci jednak, strzeż się, bo a nuż a widelec zapragnę go choćby dla kaprysu. Imogenko, na ramię broń i do ataku!

— Wiesz, ty naprawdę jesteś trochę zwarjowana.

— Nie, ani troszeczkę, tylko jestem zdrowa, chcę widzieć koło siebie ruch, chcę zdobywać i rozdawać wszystko, chcę widzieć ludzi szczęśliwych... Komplikujecie sobie życie wszyscy własnoręcznie, sami sobie stawiacie góry przed nosem, a istotnie powiadam ci, Żeniu, życie jest proste jak świeca. No, śpij smacznie i nie daj swojego chłopca żadnej kobiecie, a szczególniej takiej wydrze, jak Adrjanka z domu Klaudius.

Imogenka spojrzała na drzwi, za któremi znikła siostra, potem w lustro. W jej serce zapukał leciutki niepokój. A jeśli Ari naprawdę zacznie bałamucić jej męża? Wyjedzie i koniec... ucieknie. Ładna historja! Nie, właśnie zostanie, właśnie pokaże Adrjance, że i ona potrafi rzucić czar na mężczyznę. Wiktor jest przystojny, elegancki, ale taki mało poetyczny. Żenia przebiegła w myśli wszystkie swoje miłostki. Każdy z adoratorów mówił do niej słowami mniej lub więcej gorącemi, mniej lub więcej zdobywczemi, ale mówił, Wiktor nigdy, zawsze był chłodny i małomówny, a to ją śmiertelnie nudziło, zawsze spoglądał z odrobinką ironji, a słowa pieszczoty miał tylko dla Lili. A jeżeli kocha jeszcze Adrjankę? Żenia z irytacją zawiązywała wstążki nocnej koszulki.

I gdzie to łazi po nocy, pewno za Ari? — myślała niechętnie i czuła do siostry żal. Mało jej tego rozkosznego Stefana, koniecznie chce grać rolę uwodzicielki.

Coraz więcej zdenerwowana podeszła do okna i odsunąwszy firanki, śledziła dziedziniec. Tu było zupełnie pusto. Podeszła do drugiego okna; nic... las, cisza i między drzewami błyski jeziora. Przejrzała się w lustrze... dotknęła pudrem twarzy, założyła na głowę jedwabną chusteczkę i zarzuciwszy szlafroczek pocichu, ostrożnie wyszła na korytarz. Nie słychać żadnych głosów. Na palcach schodziła ze schodów do hallu. I tu już lampa zgaszona, tylko księżyc zagląda jednem okiem, i tu niema nikogo. Każda żyłka drży w kobiecie z irytacji, jakiegoś głuchego żalu i zdenerwowania. Ma ogromną, nieprzepartą chęć urządzić scenę ze łzami, z krzykiem, potokiem gorzkich wymówek, ale jeszcze się hamuje; ten cichy, pachnący kwiatami dom zatyka jej poprostu gardło. Podświadomie czuje, że tu awantur nie można urządzać. Jaka cisza, świerszcze za... to słychać wspaniale, każdego oddzielnie.

Imogenka wstrzymuje oddech, uchyla pokolei wszystkie drzwi tu jadalnia.. pusto, zegar tylko oddycha miarowo, tu pokój starej pani Kryskiej i Żeni, pali się nocna lampka.

Salonik pusty? Ciemny, ale tam przy oknie widać czerwony punkcik, ktoś pali papierosa. Imogence zaczyna raptownie tłuc serce. Może to Wiktor czeka na Adrjankę.. O, jeśli tak!

Posuwa się ostrożnie wzdłuż ściany. Chmura przemknęła po niebie i odsłoniła cały sierp księżyca. Okno zalała blada, subtelna poświata. Tak, to siedzi Wiktor z twarzą spuszczoną nisko Jaki smutny, jaki samotny. O czem tak myśli? Imogenka, stojąc bez ruchu, myślą podbiega do Wiktora, ale czyż on miałby dla niej takie spojrzenie, jak Stef dla Ari. Dobrze mu, niech się martwi, niech będzie samotny, skoro zawiązał jej życie — myśli Żenia i jednocześnie czuje, że nie ma racji. I tak w ciemności i ciszy blisko siebie biją serca dwojga ludzi, których złączył kaprys, a każde z nich czuje się bezbrzeżnie samotne i skrzywdzone.

Wtem na tarasie zadrżał cichutki srebrzysty chichot, poprostu tak lekki i nienaturalny, jakby to księżyc się śmiał, potem przyciszony męski głos. Imogenka widzi, jak Wiktor drgnął i przechylił głowę wtył. Oczy ma zamknięte i w twarzy bolesny skurcz. Ten skurcz odbija się w sercu kobiety, która widzi, że zabierają jej własność. Zacisnęła ręce. Nie kocham go, ale go nie oddam żadnej kobiecie — myśli uparcie i zagryza wargi.

A na tarasie wciąż śmieje się Adrjanka i wciąż słychać przyjemny gorący męski głos. Imogenka nie może dłużej wytrzymać tego śmiechu, widoku bladej twarzy męża, nie chce słuchać już gorącego szeptu Stefana, nie zważa na to, że słychać szuranie krzeseł i trzask drzwi, biegnie na górę do swego pokoju i, rzuciwszy się na łóżko, płacze głośno.

* * *

Ari obudziła się jak zwykle ze wschodem słońca. Boso podeszła do śpiącej Lilki.

— Ty śliczny kwiateczku... ach, Stef! chodź spojrzyj, jak ona cudnie śpi.

Stefan usiadł na tapczanie.

— Oj Ari, Ari, czuję, że gdy będziemy mieli swoje własne bąki, to nie dasz im ani jeść, ani spać, tylko będę musiał „spoglądać“ jakie to śliczne.

Podeszła do niego i oparła mu główkę na piersi.

— Stef, czy ty nie czekasz, nie tęsknisz?

Objął żonę tak, że miał całą jej wiotką postać w ramionach.

— Adrjanko, jestem szczęśliwy, że mam ciebie, jestem szczęśliwy bez granic, każde twoje spojrzenie jest dla mnie źródłem nowej rozkoszy. Ty wiesz, chciałbym mieć syna, ale skoro go niema, to cieszę się tobą, księżniczko moja.

— Ale dla kogo żyjemy, Stef?

— Dla siebie, Ari.

— Och, to za mało, a co po nas zostanie?

— Po mnie może nic, ale ty Ari, będziesz w ludzkiej pamięci.

— Ale ja chcę czegoś więcej, Stef.

— Księżna zaczyna kaprysić? Dobrze! Do obiadu cię nie pocałuję, rób co chcesz.

— To nie! Zaraz idę do Wiktora, on to zrobi z przyjemnością.

Chciała wstać, ale Stefan przytrzymał ją za ramiona i pochylił wtył.

— Jeszcze możemy poleżeć z godzinkę, dopiero czwarta — i zamknął jej uśmiechnięte usta pocałunkiem.

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

W stosunkach mieszkaniowych w Warszawie zachodzą ciągłe zmiany. Wiele rodzin likwiduje większe mieszkania, przenosząc się do mniejszych. Zdarza się też, że dwie rodziny wynajmują wspólnie mieszkanie większe i prowadzą jedną kuchnię, gdyż łatwiej jest otrzymać bez odstępnego jedno mieszkanie większe, niż kilka mniejszych. Niektórzy właściciele domów przystępują do przeróbki większych mieszkań na mniejsze. Za dwa mniejsze mieszkania właściciel domu otrzymuje więcej, niż za jedno duże. Koszt przeróbek amortyzuje się zwykle w ciągu roku.

* * *

W związku z zamierzonem przejęciem od 1-go lipca przez skarb wymiaru i poboru podatków od nieruchomości, lokali i placów budowlanych, magistrat wymówił pracę wszystkim pracownikom przy czynnościach związanych z wymiarem i poborem powyższych podatków oraz w dziale inkasowym. Wymówienie to nastąpiło przed 1 maja; pracownicy ci byliby zwolnieni 1 sierpnia. Pociągnie to za sobą ogromne obciążenia kasy miejskiej z tytułu konieczności wypłacania emerytur i odpraw. Niezależnie od tego gmina, pozbawiona normalnych wpływów dziennych, znajdzie się w tak krytycznej sytuacji finansowej, że zagrażać ona może dalszemu funkcjonowaniu całego aparatu miejskiego.

* * *

Szczepienia przeciwbłonicze odbywały się dotychczas prawie wyłącznie w szkołach. Dzieci poniżej 7 lat były szczepione tylko w wyjątkowych wypadkach. Tymczasem umieralność na błonicę jest najwyższa właśnie w niższych grupach wieku (wiek niemowlęcy i przedszkolny). Należało akcję szczepienną prowadzić właśnie śród tych dzieci, jednak dotarcie do nich jest trudne. Aby rozpocząć szczepienia dzieci przeciwko dyfterytowi na szerszą skalę, należy wykorzystać okres, kiedy wskutek przymusowego szczepienia ospy, dzieci zbierają się corocznie w określonych miejscach i, szczepiąc im ospę, uodpornić je również przeciwko dyfterytowi. W r. z. komitet medycyny społecznej przy wydziale zdrowia magistratu zorganizował szczepienia przeciwdyfterytowe w czterech ośrodkach zdrowia. Zaszczepiono zgórą 2.000 dzieci (w wieku przedszkolnym). Wyniki okazały się b. dobre. W r. b. wydział zdrowia magistratu przystępuje do szerszej akcji szczepiennej przeciwko dyfterytowi wykorzystując szczepienia przeciwko ospie, które rozpoczną się 1 maja, uruchomi specjalne kolumny szczepienne w dziewięciu ośrodkach zdrowia. Pośród dzieci szczepionych trzykrotnie przeciwko błonicy w ciągu trzyletniej obserwacji, nie stwierdzono przypadków tej choroby.

KRATECZKI.

SŁABE INKASO

i mocna pięść.

Państwom jest dobrze. Gdy jakaś Austrja czy inne państewko nie ma pieniędzy i nie płaci długów, może sobie ogłosić moratorjum i sprawa załatwiona. Nikt państwu nie przysyła komorników, nikt nie wymyśla, słowem żałuję, że jestem prywatnym „pojedyńczym" człowiekiem a nie państwem:

Lojalnie trzeba jednak przyznać, że są dziedziny, w których człowiekowi pojedyńczemu jest lepiej, niż państwu? państwo nie może iść na wódkę, nie może kochać się w dziewczynce, chodzić na dancingi, spacerować i tp. Państwo nie może schować się przed wierzycielem, nie wyjeżdża na urlop. Słowem — nieźle jest być człowiekiem prywatnym, zwłaszcza, że państwo musi prowadzić rozmowy z dziesiątkami miljonów swych pojedyńczych, prywatnych obywateli. Byle bałwan zrobi wielki „wynalazek" polegający np na nowym systemie zapinania guzików na okrągłe dziurki i zwraca się do państwa z prośbą o zbadanie, opatentowanie, kupienie i tp. Niewinny, mały złodziejaszek ukradnie coś — zwraca się do państwa o udzielenie mu nagrody w formie bezpłatnego mieszkania, wiktu i opierunku. Chce ktoś pojechać zagranicę — męczy państwo o paszport.

Obywatel już taki jest. A podatków płacić nie chce. Wolę — powiada — płacić podatki pośrednie za pośrednictwem Monopolu Spirytusowego. Taki już drań jest obywatel.

Obywatel wogóle jest pocieszny. Na ten przykład spotyka się dwóch znajomych w których jeden jest ślepy a drugi kulawy. Ślepy pyta:

— Jak idzie?

Kulawy odpowiada:

— Jak pan widzi.

Rzeczywiście kulawo idzie i kiepsko widać — złotówkę. Jeśli jednak kiepsko ją widać, to jeszcze trudniej jest ją odebrać: Wiem, o tem z doświadczenia moich wierzycieli. Ale nie należy się temu dziwić. Bo zastanówmy się tylko: mam przy sobie 20 złotych i mam w sobie ochotę na przyjemne spędzenie wieczoru. Spotykam wierzyciela, który mówi:

— Panie, musi pan dzisiaj oddać 20 złotych!

Co mam zrobić? Niechaj każdy przyzna: należy przyjemnie spędzić wieczór, bo niby z jakiej racji mam marnować swoje pieniądze, oddając je obcemu człowiekowi, z czego przecież nie będę miał żadnej przyjemności.

Majlech Olejnik jest człowiekiem bardzo naiwnym, który posiada bardzo wiele czasu. Majlech łudził, się że ludzie oddają pieniądze i dlatego dnia 18 kwietnia rb. przybył do biura Ernesta Sanemana przy ulicy Kilińskiego aby odebrać dług.

Saneman jednak nie jest naiwny i nie płacił. Saneman nie dlatego nie płacił długów że nie miał pieniędzy, ale dlatego, że w okresie kiedy nikt nie płaci nie chciał być głupim wyjątkiem.

Na tem tle staje się jasnem, że gdy Majlech przybył do Sanemana, Saneman oświadczył stanowczo i zdecydowanie: nie mam. Gdyby nie okoliczności uboczne, możeby Majlech uwierzył temu oświadczeniu i przeklinając poszedł do domu. Jednakże i staniała okoliczność uboczna, a tą okolicznością były pieniądze leżące na biurku Sanemana. Gdy Majlech zobaczył pieniądze i usłyszał: nie mam, wyciągnął rękę i położył ją na pieniądzach. Zanim jednak zdołał unieść rękę z pieniędzmi w stronę swojej kieszeni. Saneman złapał suszkę i z całej siły uderzył nią rękę Olejnika..

Majlech podniósł głośny krzyk boleści, poczem zaskarżył Sanemana.

Sąd Grodzki skazał Ernesta Sanemana na 10 złotych grzywny lub 2 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

Atak gazowy na Toruń.

40-minutowa panika.

Z Torunia donoszą:

Zapowiedziany atak gazowy dał mieszkańcom Torunia w małym stopniu obraz grozy wojny w przyszłości.

Sam wygląd miasta wywarł na wszystkich duże wrażenie. Z ciekawością wyczekiwano alarmu i głosu syren, ulice (zwłaszcza Szeroka) przepełnione były publicznością. W ciągu dnia spotykano wojskowych i policję z maskami.

Krótko po godzinie 21 tonące w jasności światła miasto zamieniło się

w grobową ciemnicę.

Głos przeraźliwych syren oznaczał atak gazowy.

Nad miastem zawarczały samoloty, z których rzucano rakiety świetlne, na ulicach wybuchały petardy i bomby gazowe. Kłęby dymu gryzącego zapełniły powietrze. W mgnieniu oka ulice opustoszały. Ludność chroniła się do mieszkań i obszernego schronu w podziemiach ratusza. Wnet też drużyna straży pożarnej w maskach pospieszyła do miejsc

maskowanych pożarów.

Przez ulice przeciągnęły drużyny ratownicze i odkażające. Zbierano zagazowanych i umieszczono ich w schroniskach.

Atak trwał około 40 minut.

Skazany urzędnik pocztowy wynajął sobie człowieka do... siedzenia

Z Wilna donoszą:

Władze Śledcze wykryły niezwykła aferę, bohaterem której jest niejaki Jan Buzinowicz, mieszkaniec Brasławia, który pod przybranem nazwiskiem odbywał w więzieniu karę za przestępstwo popełnione przez kogo innego.

Przed kilku miesiącami osadzony został w więzieniu na Łukiszkach b. urzędnik pocztowy w Brasławiu Jan Dulko, skazany przez wszystkie instucje sądowe na karę 2-letniego więzienia za popełnione sprzeniewierzenia i defraudacje.

Niedawno do władz sądowo — śledczych wpłynął list rzekomego Jana Dulki

wywołując nielada sensację.

W liście więzień donosił władzom, iż nie jest on w rzeczywistości skazanym Janem Dulko, został jedynie przez tego ostatniego wynajęty dla odbycia zamiast D. dwuletniej kary. Prawdziwe nazwisko brzmi: Jan Bizunowicz, mieszkaniec Brasławia.

Władze sądowo — śledcze, a w pierwszym rzędzie prokuratura, zainteresowały się pisemnem wyznaniem wynajętego więźnia. — Wzięto go na przesłuchanie, w czasie którego wyszła najaw następująca historja:

B. urzędnik Jan Dulko, po dwumiesięcznym areszcie prewencyjnym został wypuszczony na wolność za kaucją. Po ogłoszeniu wyroku pierwszej instancji. Dulkę pozostawiono również na wolności. Przed sądem apelacyjnym odpowiadał on z wolnej stopy i po zatwierdzeniu przez drugą instancję wyroku skazującego, w dalszym ciągu pozostał na wolności, gdyż obrońca skazanego

zapowiedział kasację.

Odwołanie się do Sądu Najwyższego nie odniosło skutku. Sąd Najwyższy wyrok pierwszych dwóch instancyj zatwierdził w całej rozciągłości. Defraudant jednak ani myślał siedzieć w więzieniu i wpadł na pomysł. — Skomunikował się z Bizunowiczem, pozostającym wówczas bez pracy i zarobku i namówił go, by za dość wysoką opłatą, zgodził się pod jego nazwiskiem odbyć karę dwóch lat więzienia.

Bizunowicz dał się namówić i przed 7 miesiącami zgłosił do więzienia z dokumentami Jana Dulko.

Po upływie 7 miesięcy dowiedział się on od więźniów, że odbywając karę wymierzoną innej osobie

popełnia przestępstwo.

Postanowił więc donieść o wszystkiem władzom sądowym co też uczynił ,składając pisemne zeznanie.

Wobec ustalenia prawdomówności Bizunowicza, został on zwolniony z więzienia. — Jednocześnie władze sądowo — śledcze wydały zarządzenie odszukania ukrywającego się Jana Dulki i osadzenia go w więzieniu.

W wyniku wdrożonych przez policję poszukiwań udało się wczoraj wpaść na trop poszukiwanego. Ukrywał się on w pewnej wiosce wpobliżu Oszmiany, gdzie podawał się za Bizunowicza mając jego książeczkę wojskową.

Aresztowany Dulko, przyznał się do wszystkiego i oświadczył, że zapłacił Bizunowiczowi za „przysługę" 2.000 zł.

Prawdziwego Jana Dulkę odsadzono narazie w więzieniu powiatowem w Oszmianie.

Jednocześnie wytoczona została sprawa sądowa przeciwko Bizunowiczowi oraz Dulce za wprowadzenie w błąd władz sądowych.

Samochód wpadł na motocykl.

Katastrofa na zakręcie.

Z Bydgoszczy donoszą:

Na zakręcie szosy pod Murowaną Gośliną wydarzył się ciężki wypadek motocyklowy. Według informacyi przebieg katastrofy był następujący:

Pochyłą szosą od Bydgoszczy w kierunku Murowanej Gośliny jechał samochód, od strony zaś Poznania zdążał na motocyklu w towarzystwie kilku kolegów 22-letni Kurt Erhardt Lugert, sekretarz adwokacki z Bydgoszczy. Na zakręcie samochód nie mógł zahamować i zjechał na przeciwną stronę szosy, zderzając się z Lugertem. Kierowca motocyklu p. Lugert

doznał ciężkich obrażeń,

a siedzący w przyczepce kolega jego wyrzucony został z taką siłą, że przeleciał ponad samochodem i upadł na ziemię. Na szczęście nabił on sobie tylko guza na czole. U p. Lugerta stwierdzono złamanie ręki w trzech miejscach oraz złamanie prawej nogi w udzie. Przybyła na miejsce katastrofy policja wezwała pogotowie lekarskie, które doraźnie opatrzonego motocyklistę przewiozło do szpitala miejskiego w Poznaniu w stanie bardzo ciężkim.

KLAUDJUSZ ORVAL.

Nabity rewolwer.

Z czołem przylepionem nieledwie do szyby Juljusz Rogent wpatrywał się rozgorączkowanym wzrokiem w przeróżne gatunki broni zdobiąc duże wystawowe okno pierwszorzędnego magazynu broni w Paryżu.

Wytrawna ręka ustawiła artystycznie rozliczne narzędzia nagłych śmierci: dubeltówki szwedzkiej fabryki Husquarna, dubeltówki Sacera, Francote'a, znakomitego majstra w Liegè Stassarta; wyśmienite luksusowe bezkurkowe dubeltówki Lebeau-Courally w Liegè, owego generalnego dostawcy broni najwyższych dostojników Europy. Dalej nieco jakby wpółcieniu widniały belgijskie pojedynki śrutowe systemu Mauzera, karabinki małokalibrowe Bayarda i Francott'a, a w samem centrum wystawy leżały ułożone fantazyjnie w wachlarz z tuzin ładnych browningów tak małego formatu że mogły łatwo zmieścić się w kieszonce od kamizelki, a stanowiących mimo to zupełnie poważna broń. Każdy z nich bowiem zdolnym był wypluć z magazynu siedem kul opancerzonych. Juljusz Rogent po chwili namysłu wszedł pośpiesznie do sklepu.

— Czem mogę służyć? — zagadnął go kupiec uprzejmie.

— Prosiłbym o browning... — odparł Rogent podnieconym głosem — Byle tylko coś pewnego... najnowszej, mocnej konstrukcji... ostro bijącego!..

— Doskonale prosze pana — rzekł właściciel sklepu przyglądając się klientowi swemu z pod oka — mamy duży wybór.

Poczem rozłożył na ladzie sklepowej kilkanaście pistoletów, browningów i pierwszorzednych firm rewolwerów.

Wziąwszy kolejno każdy w drżącą rękę, Juljusz Rogent zdecydował się na mały browning belgijski którego rączka przylegała dobrze do jego wilgotnej dłoni.

— Ten? — poinformował się kupiec — bardzo dobrze, szanowny panie! Towar bez zarzutu! Konstrukcja doskonała! Cena sto pięćdziesiąt franków!

— Mniejsza o to... — nadmienił Juljusz Rogent nerwowo... Proszę mi go nabić! starannie... dokładnie... Nieprawdaż?!

Podczas gdy właściciel sklepu zakładał naboje do bębenka Juljusz Rogent zdjąwszy kapelusz ocierał czoło na które perliły się grube krople potu.

— W porzadeczku! — odezwał się kupiec po chwili podając nabity browning nabywcy.

Juljusz Rogent zapłacił żądaną sumę, wsunął broń do kieszeni i opuścił sklep.

— Teraz jestem spokojniejszy! — mruknął do siebie na ulicy — nie będę czekał bezbronnie, aż mię ukatrupią!

...Kilka miesięcy temu wydarzyła się Juljuszowi Rogentowi arcyniemiła przygoda: pewnej niedzieli, podczas spaceru po lesie Vincennes usłyszał nagle przeraźliwe wrzaski za sobą.

Odwróciwszy się szybko, ujrzał pedzącego na oślep mężczyznę ściganego przez gromadkę złożoną z około dwudziestu osób z dwoma policjantami na czele.

— Złodziej!! Złodziej!! Chwytajcie go!! Rozlegały się zewsząd okrzyki.

Juljusz Rogent rzucił się odruchowo naprzeciw uciekającego zagradzając mu drogę.

Poczęstowany gradem kopnięć nogami i uderzeń kułakami, pobity i oszołomiony uczepił się mimoto rozpaczliwie złoczyńcy, który wpadł ostatecznie w ręce policjantów.

Koncert pochwał usłyszanych ze wszystkich stron mile wprawdzie połechtał ucho Juljusza Rogenta, zapamiętał jednak tylko kilka słów osobistej oceny bluźnięrtych przez nienawiścią wykrzywione usta bandyty:

Ty, odważny obywatelu! Nie daruje ci twej głupiej gorliwości! Będę miał twą skórę!

Ani powinszowania komisarza policji ani przewodniczącego trybunału sądowego nie zdołały zatrzeć w umyśle Rogenta wrażenia tej ziejącej groźby.

Podczas przesłuchania pokpił sprawę, plątał się i wikłał w zeznaniach czując na karku błyszczacy wzrok oskarżonego Narcyza Lerot, bandyty znanego w okolicy pod przezwiskiem „Wisielca".

— Twoim niskim instynktem drapieżnym zawdzięczasz ten epitet — powiedział mu przewodniczacy trybunału.

Słowa te przeraziły Juljusza Rogenta ostatecznie. Myśl o grożacem mu niebezpieczeństwie nie opuszczała go dniem i nocą. Łatwo więc wyobrazić sobie przestrach jego gdy w kilka tygodni po rozprawie sądowe otrzymał świstek zatłuszczonego papieru z nagryzmolonemi słowami:

„Wisielec" wymknął się z więzienia.. „Biada tobie! Ostatnia twoja godzina niedaleko!"

Zimnym potem oblany Rogent pośpieszył niezwłocznie do pierwszorzędnego magazynu broni i odtąd nie wychodził z domu bez browninga w bocznej kieszeni marynarki.

Pewnej nocy, istotnie, groźne spotkanie z Narcyzem „Wisielcem" nastąpiło: na rogu pustej ulicy Juljusz Rogent znalazł się oko w oko ze swym nieprzejednanym wrogiem, który z dzikim pomrukiem radości sięgnał do kieszeni i złowrogi chrzest noża wydobywanego z pochwy doszedł do uszu zmartwiałego Juljusza.

Będziesz miał za swoje!! — syknął bandyta podbiegając do swej ofiary

Wnet jednak rzucił się w tył z tłumionym okrzykiem przerażenia. Rogent bowiem oprzytomniawszy wydobył w mgnieniu browning z kieszeni i celując w złoczyńcę szepnął przez zaciśnięte zeby:

Jeden krok... Jeden ruch wiecej, a daje ognia!

Nastała długa, nieskończenie długa chwila milczenia poczem bandyta syknawszy z twarzą wykrzywiona strachem i wściekłościa:

— Co się odwlecze, to nie uciecze, odważny obywatelu!

Obrócił się na pięcie i znikł w ciemnej ulicy.

Juljusz Rogent na wpół żywy z śmiertelnej trwogi oparł się o mur pobliskiej kamienicy. Nogi uginały się pod nim.

Zdjął kapelusz. Grube krople potu spłynęły mu na blade policzki.

— Gdyby nie mój browning, —szepnał do siebie — byłoby już po mnie!

Spojrzawszy na swa broń wzrokiem bezdennej wdzięczności podążył ku domowi oglądając się raz po raz za siebie.

* * *

— Oskarżony pan jesteś o pobicie do krwi pana Labbin, właściciela magazynu broni bez żadnego z jego strony powodu. Co pan powie na usprawiedliwienie swoje? — zwrócił się przewodniczacy trybunału sądowego do Juljusza Rogenta z pytaniem:

Ten chrząknąwszy głośno opowiedział znaną nam historję przyłapania w lesie de Vincennes bandyty „Wisielca", pogróżki jego, kupno browninga w magazynie pana Labbin, spotkanie nocne z rzezimieszkiem.

— Nazajutrz po tem okropnem przejściu — kończył Rogent — udałem się do magazynu pana Labbin z myśla sprawdzenia mego rewolweru. Właściciel sklepu poznał mię natychmiast i uśmiech, którego nie umiem wytłumaczyć sobie rozjaśnił jego twarz.

— Pan nie użył jeszcze swego browninga? — zagadnął mię z widoczną radością.

— Nie... — odparłem —ale o mały włos!..

I opowiedziałem mu swa nocną przygode.

— Ach! Co za szczęście, że ten bandyta przelakł się! — szepnął kupiec zmieszany. Oczy jego przytem rozszerzyły się niepomiernie.

— Ba! — odparłem zdumiony nieco — gdyby zrobił najlżejszy ruch położyłbym go trupem bezwątpienia!

— Tak!.. Zapewne!.. Położyłby go pan trupem — bąkał pan Labbin coraz bardziej zmieszany — gdyby browning pański był nabity..

— Co takiego? — ryknąłem podskakując do niego.

— Hm!.. To jest!.. Owszem!.. Był nabity, ale... ślepemi nabojami! — wyjąkał kupiec.

— Panie prezesie! Krew wszystka zbiegła mi do serca! W oczach mi stanęło straszne niebezpieczeństwo jakie mi groziło... Gniew szalony, niepohamowany ogarnął mię... Nawpół przytomny rzuciłem się na pana Labbin obsypując go kułakami! Żałuję bardzo mego uniesienia, panie prezesie, ale jestem chyba wytłumaczony!

— Panie prezesie — odezwał się na to pan Labbin płaczliwym głosem — ten pan miał taki podniecony wygląd, taki był zdenerwowany, że podejrzewając nieuniknionу jakiś dramat uważałem za swój święty obowiązek włożyć ślepe naboje do magazynu browninga!

Juljusz Rogent opuścił sale sadowa z małą karą pieniężna ku wielkiemu oburzeniu swego adwokata - obrońcy.

— Może pan zkolei zaskarżyć kupca o oszustwo przy sprzedaży towaru — szepnał mu do ucha ten człowiek logiczny.

J. S.

SPORT.

Gałecki, Jańczyk i Frymarkiewicz
w reprezentacji i rezerwie Północy.

7 maja o godzinie 17 z okazji „Dnia PZPN." odbędą się zawody reprezentacyjne Polska Północ-Południe na boisku K.S. Pogoń w Katowicach.

Będzie to dla zawodników piłki nożnej i świata sportowego nielada sensacja na Śląsku, gdyż staje do walki

dwudziestudwóch najlepszych zawodników Polski,

którzy nie tylko mają za zadanie zademonstrować polski footbal i sport piłkarski, z racji święta sportowego obchodzonego w tym dniu w całej Polsce, lecz ciąży na nich wielki i odpowiedzialny moralny obowiązek, gdyż z tych 22-ch poniżej naprowadzonych graczy wyłoniona będzie przyszła reprezentacja państwowa, która dnia 4 czerwca br. zmierzy się po raz pierwszy z reprezentacją Belgji w Warszawie.

Kapitan Związkowy PZPN., p. Kałuża na którym ciąży moralny obowiązek a który doceniając wartość spotkania z Belgją ustalił następujące, jak już podaliśmy, składy drużyn reprezentacji.

Północ: Fontowicz (KS. Warta), Martyna (Legja), Bułanów (Polonja), Szaller (Legja), Cebulak (Legja), Janczyk (Ł. K. S.) Nowacki (Warta), Kryśkiewicz (Warta), Nawrot (Legja), Rusinek (22 p. p.), Wypijewski (Legja).

Rezerwa: Frymarkiewicz (ŁKS.), Gałecki (ŁKS.), Szczepaniak (Polonia), Kniola (Warta).

Południe: Otfinowski (Cracovia), Pychowski (Wisła), Pająk (Cracovia), Kotlarczyk II, Kotlarczyk I., Zorzycki (Ruch), Włodarz (Ruch).

Rezerwa: Albański (Pogoń) Łasota (Cracovia), Wadas, Dziwisz, Badura i Buchwald (Ruch).

---

92 błędy Polski.
Ostateczna klasyfikacja puharu narodów.

Otrzymaliśmy definitywną punktację zespołów konnych, startujących niedawno w Nicei w konkursie o Puhar Narodów.

Do konkursu stawały zespoły ośmiu państw. Klasyfikacja brzmi następująco:

1) Francja — 20 bł., 2) Portugalja — 24 bł., 3) Hiszpanja — 20 bł., 4) Szwajcarja — 63 bł. 5) Włochy — 66 bł., 6) Irlandja 71 bł., 7) Belgja — 80 bł., 8) Polska 92 błędy.

Rekordzista szybkości automobilowej.
Udane próby pod Berlinem.

Polski kierowca samochodowy, stale przebywający we Francji, hr. Czaykowski, ustanowił wczoraj na torze automobilowy „Avus" pod Berlinem nowy rekord świata szybkości automobilowej na godzinę, mając wynik — 213 klm./g.

Półfinały tennisowych mistrzostw Anglji.
Przerwany mecz.

Półfinały tennisowych mistrzostw Anglji na kortach ziemnych dały wyniki nast.: Perry — Lee 6:3, 3:6, 13:11, 4:6, 6:3. Austin — Hughes 6:4, 6:3, 6:6:.

Ćwierćfinały pań: Mathier — Betty Nuthall 7:5, 6:4. Mary Heely — miss Hardwick 6:1. Miss Round — miss King 6:2, 6:4. Whittingstall — Helen Jacobs 11:9, 1:6, 10:10. Ten ostatni mecz przerwano z powodu deszczu.

Mecz o mistrzostwo Strykowa
zakończony zwycięstwem drużyny S. M. P.

Rozegrano mecz w piłkę nożną o mistrzostwo Strykowa pomiędzy drużynami S. M. P. a Makkabi zakończony zwycięstwem „Młodzieży" w stosunku 5:1 (1:0).

Naogół spotkanie stało na dość wysokim poziomie; przyczem zespół S. M. P. okazał się o klasę lepszy, przeważając przez cały czas meczu.

Bramki zdobyli dla SMP. Stolarski i Wysocki po 2 oraz Jastrzębski 1, natomiast dla pokonanych Goldberg z zamieszania podbramkowego.

Przedmecz rezerw zakończył się również zwycięstwem SMP. w stosunku 4:1 (1:1). Należy nadmienić, że zainteresowanie zawodami jest b. znaczne, gdyż publiczność stawiła się licznie.

Pierwsza niedziela najpiękniejszym miesiącem
w światku sportowym.

W dniu dzisiejszym i jutrzejszym odbędą się w Łodzi następujące imprezy sportowe:

SOBOTA.

Piłka nożna: Boisko DOK. godzina 16.30: mecz towarzyski: ŁTSG—Hakoah, poprzedzony przedmeczem: Zjednoczone-Kolejowy KS.

Tennis: Korty przy ulicy Wodnej, o godzinie 16-tej otwarcie sezonu tennisowego „Union-Touringu.

Gry sportowe: Na boiskach w Łodzi dalsze spotkania o mistrzostwo klasy A, w grach sportowych.

NIEDZIELA:

Piłka nożna: Boisko ŁKS-u przy Al. Unji, o godzinie 16.30 mecz towarzyski: ŁKS. (Liga) — Turyści, poprzedzony przedmeczem: IKP-Tur. Pozatem w Pabjanicach na boisku Kruszeendera, o godzinie 11-ej mecz towarzyski: Reprezentacja Pabjanic-Makkabi (Łódź), w Brzezinach: WKS-reprezentacja Brzezin (o godz. 16.30), w Koluszkach: SKS-(Łódź) — KKS., w Zd. Woli: Widzew-repr. Zd. Woli i t.d.

Lekka atletyka. Park Poniatowskiego, o godzinie 12-ej, start do biegu sztafetowego o nagrodę „Kurjera Łódzkiego".

Gry sportowe: Na boiskach w Łodzi dalsze mecze o mistrzostwo klasy A.

Pływanie. W basenie w Zgierzu, międzyszkolne zawody pływackie.

Posiadacze wygranych dolarówek
nie zgłaszają się po odbiór pieniędzy.

Od kilku lat co dwa miesiące odbywa się losowanie t. zw. dolarówek. Wielu szczęśliwych posiadaczy wylosowanych dolarówek nie zgłasza się po odbiór wygranych. Oto spis dolarówek, które zostały w ciągu ostatnich lat wylosowane i dotychczas nie podjęte (spis jest kompletny i obejmuje od pierwszego losowania do przedostatniego włącznie.

Dol. 40.000 nr. 1329

Dol. 12,000 nr. 561988,

Dol. 3.000 nr. 419551 958309 1247064 105598 661100 925751.

Dol. 1.000 nr. nr. 58925 285873 334991 368977 581460 733094 1156778 431035 466167 940913 1174587 1401658.

Dol. 500 nr-ry: 8718 525881 577801 583763 1027333 1029121 1044466 1406029 44548 74709 447500 593937 947743 964039 996639 1250582 1523439 1396814 .

Dol. 100 nr-ry: 7044 10841 15544 19274 37777 66538 68825 77443 88262 99596 114092 121523 130797 168698 180204 191690 197101 254059 307528 309160 309697 338113 359049 371761 375131 385450 391472 415934 136057 437212 437475 449550 450301 455740 465597 472270 474933 480867 482258 511931 515524 548502 556799 562850 564756 573351 579670 585654 591100 596486 611666 618360 628259 635541 638118 653376 662818 666972 671214 681001 685918 692948 699878 720165 722251 725487 736667 793318 808826 818581 830675 852265 837860 848029 856605 860521 870478 882326 903387 931987 953196 593464 961770 983629 993322 998807 1006958 1012465 1016974 1021298 1023381 1028863 1032550 1045749 1066999 1069157 1076428 1098691 1108731 1145534 1153247 1174332 1178964 1185374 1194625 1196418 1199643 1199762 1212372 1219533 1220982 1222533 1225977 1227596 1240092 1262911 1327082 1330601 1347499 1281829 1385745 1430414 1447719 1457456 1461783 1463450 1481740 1483677 1484428 1485179 1499265 .

32796 77854 141055 154561 157196 169176 263154 265790 269946 270081 272714 311923 327929 334487 349060 392910 432806 457435 470980 476064 553092 565808 557637 593244 594879 607100 672592 700264 705871 722100 726428 730598 730873 740425 744061 784341 801098 812470 823808 839786 845171 875247 876628 890579 892442 899283 925429 954674 983809 987002 988978 992238 994247 1006392 1026123 1063372 1081595 1093342 1094049 1111994 1118120 1120968 1173538 1215206 1235706 1289519 1291746 1304337 1325500 1330190 1330337 1373985 1385051 1389338 1394350 1408658 1421964 1465819 1490978.

Bieg w majowem słońcu.
Sensacja w Parku im. Poniatowskiego.

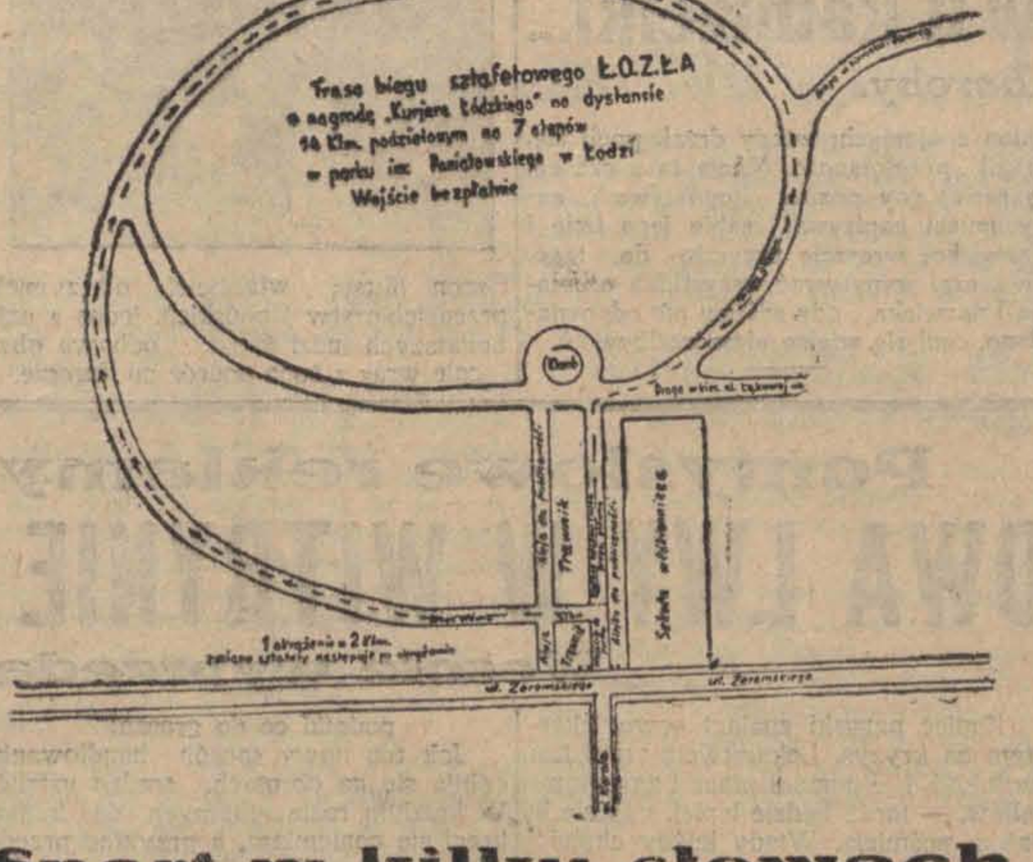
Bieg sztafetowy o nagrodę „Kurjera Łódzkiego", który odbędzie się jutro w parku Poniatowskiego o godzinie 12-ej wzbudził olbrzymie zainteresowanie. Zgłoszenia sztafet napływają. Dotychczas pewny jest udział 8 sztafet. ŁOZLA. postanowił zamknąć listę zgłoszeń dziś w sobotę o godz. 8 wiecz.

Dla orjentacji publiczności i zawodników podajemy plan trasy biegu oraz miejsce startu i mety; również wskazujemy drogi, z których najwygodniej będzie zawody obserwować.

Bieg rozpocznie się o godzinie 12-ej.

O godzinie 11-ej zbierają się zawodnicy i sędziowie.

Startują sztafety: ŁKS. Zjednoczonych (3), SKS. Zgierz, WKS., Policji i Geyera.



Sport w kilku słowach.

(—) W niedzielę dnia 14 bm. odbędzie się ogólnopolski motocyklowy zjazd gwiaździsty do Łodzi, organizowany przez ŻKM. Start do tego zjazdu może nastąpić w sobotę dnia 13 bm. o godzinie 18 ej, przyczem minimum przejechanych kilometrów ustalono na 150 (klm.) Meta będzie się znajdować w niedzielę od godz. 10—12-ej przed lokalem ŻKM-u przy ulicy Piotrkowskiej 115. Prócz czołowych zawodników lokalnych pewny już dotychczas jest udział PKM u i Poczt. Klubu Motocyklowego z Warszawy, krakowskiej Makkabi i in. Dla zwycięzców przeznaczone są liczne nagrody.

(—) Z okazji święta motocyklistów, odbędzie się w Warszawie otwarcie toru na stadjonie Legji, połączone z międzynarodowemi wyścigami motocyklowemi. Jednocześnie nastąpi motocyklowy zjazd piaskietowy do Warszawy, w którym, jak się dowiadujemy wezmą liczny udział motocykliści klubów łódzkich: Union-Touringu, ŻKM-u ŁKM-u i PTC.

(—) Dowiadujemy się, że SS. „Union-Touring" przejęło i na sezon bieżący boisko sportowe w Helenowie. W związku z tem, klub przystąpił do prac nad ulepszeniem boiska lekkoatletycznego, przez udoskonalenie bieżni, skoczni, rzutni, wybudowano również kosze dla koszykówki i t. p., a ponadto zostanie naprawiony tor betonowy i żużlowy do wyścigów. W roku bieżącym „Union-Touring, podobnie jak i w latach ubiegłych, będzie organizował szereg wyścigów motocyklowych na betonie i żużlu oraz wyścigi kolarskie, przyczem sezon ma się rozpocząć już w końcu czerwca. Boisko oraz tor kolarski i motocyklowy są dostępne do treningów również dla klubów i młodzieży. Informacje na miejscu w Helenowie.

(—) W czwartek rano przybył do Wiednia w towarzystwie delegata PZLA p. Szenajcha — Kusociński. Kusociński zatrzymał się w Wiedniu przez cały dzień i trenował po południu przez godzinę. O godzinie 21.55 Kusociński udał się w dalszą podróż do Medjolanu, gdzie startuje w dniu jutrzejszym w biegu na 5 klm.

(—) W pierwszym dniu turnieju tennisowego Polska—Holandja, o puhar Davisa, rozegrano dwie gry pojedyńcze: Hebda — Timer i Tłoczyński — Hugan.

Timer złożył dowód, iż pogłoski o jego świetnej formie nie były przesądzone; pokonał on Hebdę w trzech setach: 3:6, 2:6, 2:6.

W drugiej grze pojedyńczej Tłoczyński wykazał miażdżącą przewagę wobec swego partnera, Holendra Hugana, zwyciężając go w stosunku 6:1, 6.2, 6:4.

Nie chełpmy się, lecz budujmy!

Lubimy chełpić się zasługami rodziców lub dziadkich przodków nie przykładając własnych rąk do dzieła, przez nich zapoczątkowanego. Jakżeż często dają się słyszeć dumne słowa o wyższości Polski nad innemi państwami! Ten przypomina sobie polskie prawo wolności osobistej z r. 1430-go, o dwa i pół wieku wyprzedzające podobne prawo angielskie; tamten cytuje dawne z r. 1607-go artykuły konstytucji naszej, ograniczającej władzę królewską, a nakładającej na wolne stany całą odpowiedzialność za losy ojczyzny, co dopiero w. w. XIX. weszło do współczesnej nauki politycznej, inny znów powołuje się na konstytucję 3 maja 1791 r., gdy raz jeszcze została przypieczętowana tradycyjna zasada państwowości polskiej — „wszelka władza społeczności ludzkiej początek swój bierze z woli Narodu".

Tak — istotnie! Polska może być dumną z głębi i szlachetności swej myśli państwowej, bo temi właściwościami swemi zadziwiała nieraz i nawet zachwycała Europę. W potędze i śmiałości myśli polskiej historycy upatrują wysoki poziom kulturalności naszego narodu. Kulturalność klas oświeconych, biorących udział w tworzeniu państwa i społeczeństwa, w samej rzeczy stała na wielkiej wysokości. Wszystko, co się działo poza rubieżami Rzeczypospolitej wszelkie prądy umysłowe i zdobycze nauki współczesnej, były u nas znane i starannie rozważane. Polska żyła życiem europejskiem, a wnioski, stawiane na podłożu praktyki państw ościennych, doprowadzały naród nasz do zdumiewająco śmiałych i błyskotliwych wyników.

Przypomnijmy sobie poselstwo, z Zamojskim na czele zjawiające się na dworze francuskim, aby wręczyć Henrykowi Walezemu akt elekcji na Króla. Współczesny kronikarz francuski, opisując tę ceremonję, zaznacza, że wszyscy posłowie polscy władali trzema lub czterema, a niektórzy nawet ośmiu językami cudzoziemskiemi, nie licząc łaciny w naukach zaś i prądach umysłowych Zachodu biegli byli, jak, bodaj, nikt we Francji.

Wszystkiem tem chętnie się szczycimy, z dumą przypominamy sobie dawne dzieje i słusznie twierdzimy, że wysoki poziom kulturalny Polaków po rozbiorach nawet zapewnił im szacunek i broń do walk we wrogich społeczeństwach zaborczych. Wszystko to miało miejsce i zostało wyjaśnione należycie i ocenione podług zasług.

Obecnie do życia państwowego, do odbudowy Rzeczypospolitej mają wolny dostęp wszystkie stany zrównane w swych prawach i obowiązkach obywatelskich w całej ich rozciągłości.. Nie zapominajmy jednak, że dla wykonania naszych powinności musimy posiadać kulturę.

Książka w ręku myślącego człowieka może zastąpić szkołę — od początkowej aż do uniwersytetu, a należycie wybrana i umiejętnie i poważnie czytana może i powinna wykształcić społeczeństwo kulturalne — tę największą i najpewniejszą potęgę państwa. Nie zapominajmy więc o tem! Pamiętajmy o umysłowym i moralnym rozwoju dawnej Polski, lecz nie pozwólmy, aby poziom kultury narodowej obniżył się gwałtownie i szkodliwie. Kochajmy książkę — nauczycielkę i doradczynię! Starajmy się mieć książki w domu, bo bez nich najwspanialszy nawet pałac staje się siedliskiem istot bezdusznych. Niech każdy obywatel — stary i młody wstąpi do księgarni, poradzi się jej kierowników i nabędzie chociażby jedno tylko dzieło polskie, odpowiadające upodobaniom, zainteresowaniu i uznaniu wielkich zasług sławnej przeszłości i zarazem cegiełką gmachu jeszcze wspanialszej przyszłości!

Ferdynand Antoni Ossendowski

Prezes T-wa Literatów i Dzienn. Polskich.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, niedziela.

9.55 Program na dzień bieżący. 10,00 Nabożeństwo ze Lwowa, 11,57 Sygnał czasu, 12,05 Program na dzień bieżący, 12,10 Kom. PIM. 12,15 Poranek muzyczny. W przerwie około godz. 12.55 „Ogrody działkowe a bezrobocie" — wygł. p. M. Chmieleńska. 14,00 „Udział Państwowego Banku Rolnego w rządowej akcji pomocy dla rolnictwa" — wygłosi prezes P. B. Rolnego v.-minister K. Stamierowski. 14,20 Pieśni odśpiewa J. Godlewska. 14,10 „O lucernie siewnej" — wygł. inż. Jan Lenc, 15,00 Kom. roln.-meteor. 15.05 Muzyka ze Lwowa. 16.00 Program dla młodzieży. 16.25 Muzyka polska (płyty). 16,45 Odczyt z Krakowa. 17:00 Koncert solistów. W przerwie kom. Zw. Pracowników Gmin Wiejskich. 17.55 Program na dzień następny, 18,00 Muzyka lekka. W przerwie wiadomości bieżące. 19,00 Rozmaitości. 19.25 Słuchowisko p. t. „Smaczny chleb kłamstwa" podług B. Winawera. 20.00 Audycja wesoła „Zróbmy sobie rewję". 21.00 Wiadomości sportowe. 21.10 Koncert wieczorny. Transmisja z Pragi Czeskiej. Utwory popularne w ukł. na 2 fortep. 22,55 Kom. meteor. 23.00—24.00 Muzyka taneczna.

III KONCERT MIĘDZYSZKOLNY POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA MŁODZIEŻY.

W niedzielę 7 maja o godzinie 11 m. 30 w Sali Domu Ludowego, Przejazd 34, odbędzie się III Koncert Międzyszkolny Polskiego Czerwonego Krzyża Młodzieży.

W programie orkiestry, chóry, szkolne, deklamacje, fortepian, oraz obrazek sceniczny.

Ceny miejsc dla młodzieży 20 gr., dla dorosłych 45 groszy. Bilety wcześniej nabywać można w biurze P. C. Krzyża, Piotrkowska 96, w godzinach od 9 do 2.

Czysty dochód przeznaczony jest na kolonje letnie P. C. K. dla młodzieży szkolnej w Niutkowie.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

Nowy Jork — Nowy Orlean, 6 maja. Z powodu przeszkód atmosferycznych notowań nie otrzymano.

Liverpool, 6 maja. Loco 5.89, maj 5.66, czerwiec 5.54, lipiec 5,63.

Egipska, 6 maja. Loco —, maj 7.49; lipiec 7.51 październik 7.61.

Waluty dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

DEWIZA AMERYKAŃSKA ZNIŻKUJE.

Skupiająca największą uwagę dewiza na Nowy Jork uległa na zebraniu giełdy pieniężnej ponownemu osłabieniu. Zarówno czek, jak i kabel na Nowy Jork straciły po 17 gr. na 1 dolarze. Pozatem zniżkowo kształtowały się Holandja i Zurych. Dewiza holenderska obniżyła się o 20 gr. na 100 fl. hol., szwajcarska zaś o 3 gr. na 100 fr. sz.w.

Londyn, Paryż i Praga zmian kursowych nie wykazały zupełnie, dewiza włoska natomiast była droższa o 5 gr. na 100 lirach.

NIEJEDNOLITE USPOSOBIENIE DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

Grupa pożyczek premjowych była dość ożywiona, przeważał jednak nastrój słaby. 3 proc. Pożyczka Budowlana zniżkowała o 1.25 zł., Dolarówka o 1.50 zł. na sztuce, zwykłe odcinki natomiast 4 proc. Pożyczki Inwestycyjnej były droższe o 50 groszy.

W dziale innych papierów państwowych po niezmienionych kursach obiegały 5 proc. Pożyczka Kolejowa oraz listy i obligacje banków państwowych, 5 proc. Pożyczka Konwersyjna i 6 proc. Pożyczka Dolarowa zyskały po 0.25 proc., 7 proc. Pożyczka Stabilizacyjna, początkowo dość odporna, straciła w rezultacie 1,12 proc., 10 proc. Pożyczka Kolejowa ostatnio notowana urzędowo 20.4 b. r. obniżyła się o 2 proc.

ZMIENNA TENDENCJA DLA PRYWATNYCH PAPIERÓW LOKACYJNYCH.

Listy zastawne stołecznych towarzystw kredytowych kształtowały się zniżkowo, 4 i pół proc. Listy Zastawne Ziemskie Warszawskie obniżyły się o 0.75 proc., 5 proc. Listy Zastawne m. Warszawy o 1,50 proc., jedynie 8 proc. Listy Zastawne m. Warszawy zdołały zyskać 0.25 proc.

AKCJE — BEZ POPYTU.

Zebranie giełdy akcyjnej było b. mało ożywione. Do oficjalnych tranzakcyj doszło jedynie akcjami Banku Polskiego, które nabywano po cenie niezmienionej.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 73.00.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 6 maja. Urzędowe notowania giełdy warszawskiej bez zmiany. Ogólny obrót 3.338 tonn. w tem żyta 2.635 tonn. Usp. spokojne.

Poznań, 6 maja. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Warunki: handel hurtowy, parytet Poznań, dostawa bieżąca, za 100 kg. Kursy ustalone na podstawie cen tranzakcyjnych: żyto 635 tonn 18.00 (usp. spok.). Kursy ustalone na podstawie cen orjentacyjnych: żyto 17,75—18.00 (usp. spokojne); pszenica 35,50—36,50 (usp. spokojne); jęczmień 681—691 grl 14.25—15.00 (usp. spokojne); jęczmień 643—662 grl 13,75—14,25 (usp. spokojne); owies 11.25—11,75; (usp. spokojne); mąka żytnia 65 proc. z work. 27,50—28,50 (usp. spokojne); mąka pszenna 65 proc. z work. 55.00—57.00 (usp. spokojne); otręby żytnie 8.75—9,50; otręby pszenne 9.00—10,00; — pszenne grube 10.25—11,25; rzepak 45,00—46,00; rzepik 42.00—48,00; gorczyca 46,00—52,00; wyka 11,50—12,50; peluszka 11,00—12,00; groch Wiktorja 21,00—23,00; łubin niebieski 6.00—7,00; łubin żółty 8,00—9,00; seradela 10,00—11.00; ziemniaki jadalne 1,70—1,90; ziemniaki fabryczne za 1 kg. proc. 11 groszy. Ogólne usposobienie spokojne. Tranzakcje na odmiennych warunkach: żyta 340 tonn; pszenicy 105 tonn; jęczmienia 50 tonn; otrąb żytnich 25 tonn; otrąb pszennych 25 tonn; wytłoków bur. 15 tonn.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — pop. Zbójcy; wiecz. Zielona kotwica.

Teatr Kameralny — Bez posagu ożenić się nie mogę.

Teatr Popularny — Podróż naokoło świata w 40 dniach.

Teatr operetka 8.30 — Paganini.

Adria — Ostatnia eskapada.

Capitol — Raj podlotków.

Casino — Zuzanna Lenox.

Corso — I. Na podniebnym szlaku. II. Ponad śnieg.

Czary — I Karząca dłoń. II Pocałunek wiosny.

Grand-Kino — Licytacja miłości.

Luna — Miłość w aucie.

Metro — Ostatnia eskapada.

Oświatowy — Dla dorosł. Męczennica; dla młodz. Pat i Patachon.

Palace — Ekstaza.

Pan — Rewolucjonistka.

Przedwiośnie — Przedziwna sprawa Klary Deane.

Rakieta — Ostatnia noc kawalera.

Splendid — Jego ekscelencja subjekt.

Stylowy — Księżna łowicka.

FILM „KSIĘŻNA ŁOWICKA". na wpisy dla niezamożnych uczniów P.S.T.P.

Koło Rodzicielskie przy Państwowej Szkole Techniczno-Przemysłowej (dawniej Włókienniczej) zakupiło na niedzielę dnia 7 maja br. o godzinie 12 w południe w kinie „Stylowy" ul. Kilińskiego Nr. 123. Zostanie wyświetlony przepiękny obraz historyczny p. t. „Księżna Łowicka". Zysk przeznacza się na wpisy, dla niezamożnych uczniów P. S. T. P.

Bilety w cenie 45 gr. i 1 zł. do nabycia przy kasie kina.

Ze względu na tak doniosły cel liczymy, że wszyscy ci, którym leży na sercu dobro naszej młodzieży, wypełnią salę kina do ostatniego miejsca.

„ZIELONA KOTWICA" NA KORZYŚĆ CZERWONEGO KRZYŻA.

Dziś o godz. 8 min. 30 Teatr Miejski wystawi, arcywesołą komedję St. Bala (Kempnera) „Zielona Kotwica". Przedstawienie zostało zakupione przez Czerwony Krzyż.

Bilety wcześniej nabywać można w kasie zamawiań ul. Traugutta 1.

Co zgotować jutro na obiad?

Krupnik.

Sztuka mięsa z sosem sardelowym

Kapusta włoska faszerowana.

Ciastka parzone z kremem.

WINSZUJEMY.

Jutro: Józefowi.

Wschód słońca 4.00

Zachód — 19.05

Długość dnia 15.05

Przybyło dnia 7.13

Tydzień 18.

Najlepiej skacze galago...

300 stóp w jednym skoku.

Największe skoki daje galago, osobli we zwierzę pochodzące z wysp Oceanu Indyjskiego. Ma od dwóch do trzech stóp długości i posiada z obu stron ciała błony, łączące przednie kończyny z tylnemi.

a także i z ogonem.

Podczas skoku błona się rozciąga i tworzy rodzaj spadochronu. Przestrzeń, którą galago przebywa jednym skokiem, wynosi do 300 stóp.

Kangur może przeskoczyć 70 stóp i z łatwością przesadza parkany wysokie na 14 stóp.

Największą siłę skoku w stosunku do wzrostu posiadają pchła i konik polny; pierwsza może przeskoczyć przez przeszkodę 500 razy większą od siebie, drugi przebywa jednym skokiem przestrzeń 200 razy

dłuższą od swego ciała.

Ma pan 7 guzików u kamizelki...

Dziwne choroby.

Zboczenie umysłowe na punkcie liczb i ciągłego liczenia, nauka zowie arytmomanją; w dziełach mówiących o tym obłędzie znajdują się liczne i ciekawe przykłady.

Do Legranda du Saulle zgłosił się o poradę lekarską jakiś poważny pacjent. Gdy wychodził odezwał się:

— Na pańskim stole leży czterdzieści cztery książek, kamizelka pańska na siedem guzików.

— Co to znaczy? — zapytał zdziwiony gospodarz.

— Nic, nic — odparł pacjent — nie bierz mi pan tego za złe, ja

muszę wszystko rachować.

A oto typ szczególniejszego arytmomanjaka: siedzi on ustawicznie w swoim gabinecie, wszyscy myślą, że zaprząta go poważna praca, ludziom pokazuje się rzadko, zawsze uskarża się na nadmiar zajęcia, które mu sypiać po nocach nie pozwala. A tymczasem oblicza on nieustannie: ile razy np. T. lub G powtórzone jest w „Genezie", ile w „Exodzie", „Księdze królów" „Apokalipsie"; ile stron tej a tej książki zaczyna się od A, ile od B lub C i t. p. To znowu rozbiera wszystkie zegary,

oblicza ich cząstki,

psuje jednego dnia to, nad czem pracował pół roku. W ciągu miesiącu nie myje się, nie ubiera, nie zmienia bielizny. Nikt o tem manjactwie nie wie, poczciwa żona nie chce, żeby jej męża, człowieka, zresztą zacnego, nazywano smutnem mianem warjata.

Inny chory liczy wszystko co mu podają do stołu i skrzętnie zapisuje ilość kawałków mięsa, chleba, łyżek rosołu, łyków wina, wody, wypitych przez siebie; liczy ilość kropel zawartych w łyżce mleka ilość łyżek w szklance; w pomidorze, ogórkach, jabłkach oblicza ziarnka. Sam nie wie dlaczego to robi, śmieje się z siebie

ale liczyć musi!

Inny jeszcze pacjent trapi się cyfrą trzynaście; myśl, że trzynastka jest fatalną, opętała go bez powodu. udając się na spoczynek mimowiednie dotknął się trzynaście razy łóżka, potem dotykał się trzynastu przedmiotów rozstawionych w pokoju, wreszcie całe noce spędzał na liczeniu trzynastek, co go niewypowiedzianie

nużyło i trapiło.

Odtąd trzynastka prześladuje go jak zmora: unika trzynastu wyrazów w zdaniu, boi się okresu napisanego przez siebie skończyć na trzynastym wierszu. Doszło wreszcie do tego, że owa trzynastka pracować mu nie daje.

Bardzo zbliżoną do arytmomanji jest onomatomanja: w ten zboczeniu znowuż główną rolę gra wyraz: jedni poszukują zawzięcie jakiegoś, inni muszą jeden i ten sam wciąż powtarzać, inni niektórym nadają

złowrogie znaczenie i t. p.

Pewien pacjent, zawsze nosił przy sobie kalendarz, zawierający 25.000 adresów; gdy nie mógł sobie przypomnieć jakiego nazwiska, rozpacz go ogarniała, udawał się do kalendarza i tam zgubę pamięciową odnajdywał. Cięższy był obłęd innego, który zapominał często imion znajomych; wtedy drżał, pocił się, tracił przytomność. Manja ta z czasem wzrosła; gdy poznał kogokolwiek, natychmiast zapisywał sobie jego imię i nazwisko; wreszcie przyszło do tego, że zaczął wypytywać wszystkich o imiona i nazwiska, gdy zaś mu nie odpowiadano, czuł się wielce nieszczęśliwy.

Najbogatszy Japończyk w Europie.



Baron Mitsui właściciel olbrzymich przedsiębiorstw japońskich jeden z najbogatszych ludzi świata, odbywa obecnie wraz z żoną podróż po Europie.

Tego lata króluje malinowy kolor!

Nowe modele dyktatorki mody.

Pani Janina Lanvin daje w tym roku bardzo bogatą kolekcję toalet balowych na wiosenny karnawał, czerpiąc natchnienie w strojach XVIII wieku. Jej modele przeważnie z tafty, o bardzo długich i szerokich spódnicach, wąziutkich taljach, przypominają nam

sławne markizy

z przedrewolucyjnej epoki.

Suknie te są szerokie w ramionach dzięki epoletkom, falbanom z innego materjału i o innej barwie. Widzimy nawet na niektórych modelach futrzane przybranie u ramion!

Toalety wizytowe przynoszą też oryginalną nowość, są one uzupełnione żakiecikiem lub bolerkiem, bez rękawów w innym kolorze niż suknia. Za to rękawy sukni są z tego samego materjału co borelko! Nowa zupełnie kombinacja, która się nam wyda narazie skomplikowana, tak dalece, że niejedna z pań przeczyta kilka razy powyższy ustęp, żeby uzmysłowić sobie efekt tego modelu p. Lanvin.

W kolekcji przeważają kolory niebieskie, blado-zielone, beige, ceglaste i rdzawe. Okrycia są długie, albo troisquarts, lub zupełnie krótkie.

Czy inżynier Cosny wzbije się

na wysokość 20 tysięcy metrów?

Bez żadnej reklamy poczyniono przygotowania do trzeciego lotu stratosferycznego prof. Piccarda, jaki odbędzie się już w niedługim czasie. Jeżeli oczekiwania nie zawiodą, nowa wyprawa podniebna przyniesie znacznie większe rezultaty od dwóch poprzednich. Środków materjalnych dostarczył tym razem w znacznej części rząd belgijski. Przy starcie będzie asystowało wojsko w charakterze obsługi,

złożonej z 250 ludzi.

Z miejscowości Horhavenn na dnie kotliny, otoczonej niskiemi górami, wzniesie się w przestworza potężny balon o pojemności 24.000 metrów kubicznych.

Dzień startu będzie zależał, jak w obu poprzednich lotach, od sygnału instytutów meteorologicznych. Ostateczną decyzję wyda stacja obserwatorjum w Ucele. Głównym celem wyprawy będzie badanie promieni kosmicznych, tych dziwnych sił wszechświata, które posiadają sto razy większą właściwość przenikania, od najintensywniejszych promieni radjoaktywnych. Nasilenie promieni kosmicznych jest

różne na różnych wysokościach.

Należało więc uniezależnić się od przypadkowych ruchów balonu i umożliwić zatrzymywanie się przez dłuższy czas na określonych wysokościach. Dotychczas nie umiano tego problemu rozwiązać w balonach kulistych. Ale prof. Piccard i jego asystent inż. Cosny znaleźli na to sposób. Pod wielkim balonem umieścili mniejszy balon o pojemności 2.200 metrów kubicznych, który dla pierwszego jest rodzajem hamulca. Oba są połączone systemem kabli i telefonem. W tym mniejszym balonie zajmie miejsce prof. Piccard z pilotem. Ekspedycja zatrzyma się dłużej na wysokości 4.000 m., 7.000 m. i potem 10.000 m. Tam balony rozłącza i prof. Piccard opuści się na ziemię, a inż. Cosny spróbuje wznieść się na 20.000 m.

Pomysłowe reklamy paryżan.

DWA LWY W WITRYNIE KUŚNIERZA.

Wesołe wyprzedaże.

Kupiec paryski znalazł nowe lekarstwo na kryzys. Lekarstwem tem jest wesołość. Nie pomógł płacz i zgrzytanie zębów, — może będzie lepiej, gdy się ludziska pośmieją. Wtedy każdy chętniej sięgnie do kieszeni.

W tym celu paryżanie zapożyczają z prowincji starodawny zwyczaj jarmarków. Jarmarki — jakich niema nigdzie na świecie. Jest to bowiem

festyn i maskarada.

Trwa to tydzień, a nawet dłużej, przez ten czas quartier stolicy przeistacza się w pierwszą lepszą dziurę normandzką lub prowansalską, a paryska finezja — w rubaszny humor prowincji.

Handel przenosi się na ulicę, jak na Wschodzie. W ogłuszającym jazgocie bębnów, trąb i cymbałów wykrzykują pochwały dla swych towarów, składając na poczekaniu zręczne dytyramby

na cześć spodni męskich,

artykułów korzennych, ryb, galanterji. Wszystko co żyje tańczy, śpiewa, podskakuje z tym gallijskim rozmachem, który każe ludziom obcym chwytać się wpół i obracać w takt muzyki. U wejścia na plac targowy stoi tablica z napisem: „On brade ici!" (Jarmark). Kto zna prowincję francuską, wie, co zapowiada ten

skromny napis

i tłoczy się w sam środek, aby się przyjrzeć wszystkim osobliwościom jarmarcznym.

Trudno wyobrazić sobie niewybredną prowincjonalną „braderie" na tle dostojnych kamienic paryskich. A jednak zyskały sobie one prawo obywatelstwa i to nietylko na przedmieściach: za wyjątkiem bulwarów, gdzie załatwiają sprawunki cudzoziemcy, wszystkie dzielnice urządzają kolejno swe targi, mianując je dostojniejszem mianem „foire". Na wzór jarmarków prowincjonalnych, domy przybrane są sznurami barwnych chorągiewek i girlandami zieleni. Wieczorem zapala się tysiące kolorowych lampek elektrycznych, a wśród tych festynów defilują barwne pochody w historycznych strojach, na pociesznych staroświeckich bicyklach i w starych pudłach samochodowych. Ostatnio wchodzą w zwyczaj pochody studentów w białych negliżach, z transparentami w rodzaju: „My, wzorowi obywatele, uiściliśmy

podatki co do grosza!"

Jak ten nowy sposób handlowania odbija się na obrotach, trudno ustalić. W każdym razie chętnych do kupna kręci się coniemiara, a przykład przedmieść zachęca do naśladowania kupców ze śródmieścia.

W dzielnicach wytwornych magnesem dla cudzoziemców są „vedety". Kto by nie chciał otrzymać paczki z wypielęgnowanych rączek Mistinguett lub czarnej Józefiny Baker!

Rekordem pomysłowości reklamy jest chyba żywa menażerja na wystawie sklepowej jednego z kuśnierzy bulwaru Sains-Germain. W oślepiającym blasku jupiterów szczerzą do przechodniów groźne kły

dwa lwy bengalskie!

Pewien szewc dał swej wystawie magiczną grę świateł i tak osobliwą szybę, że obuwie wygląda, jakgdyby stało bez ochrony. Ileż rąk wyciąga się do pary zgrabnych pantofelków, aby natrafić na niewidzialną zaporę! Pomysłowość kupca bawi przechodnia: często każe zapamiętać nazwę i jej adres i zawsze znajdzie się taki, który w myśl przysłowia „dobry żart tynfa wart" odpłaci za zabawę sprawunkiem. Na to liczą kupcy paryscy.

Największy samolot amerykański.



W Stanach Zjednoczonych oddano do użytku olbrzymi samolot pasażerski, który rozwija szybkość 280 kilometrów na godzinę. Obok: normalny samolot.

Podsłuchane.

POTRĄCENIE.

Pan Szymon wchodzi w południe do sypialnego pokoju i zastaje swoją małżonkę z pomocnikiem buchaltera w sytuacji zupełnie niedwuznacznej.

— Szpinaksbaum — ryczy szef. Ty z moją żoną?...

Po tych słowach szybko zbiega do kantoru na dół i

mówi do kasjera:

— Panie Rozenberg wypłać natychmiast pensję Szpinaksbaumowi i żebym go więcej nie widział.

— Za ile mu wypłacić?

— Za trzy miesiące zgóry.

— To znaczy 600 złotych.,

— Nie. 590.

— A co mu powiedzieć?...

— On już będzie wiedział za co mu potrącam.

W SZKOLE.

— Co odkrył Kolumb?

— Australję.

— Źle. A ty Głąbek?

— Afrykę.

— Źle. Ale ty Plajtuś będziesz napewno wiedział?

— Jajko, proszę pana.

* * *

Nauczyciel: — Zadanie Głąbka jest bardzo dobre. Ale to dziwne, że zadanie Plajtusia jest słowo w słowo podobne. Co z tego można wywnioskować Plajtuś?

— Że zadanie też jest bardzo dobre.

Zmienione ulice królów

Manja zrewolucjonizowanej Hiszpanji.

We wszystkich krajach i we wszystkich czasach rewolucjoniści zawsze mają manję przemiany nazw ulic i placów, które przypominają im ustrój, który zburzyli. Toteż nic dziwnego, że w Madrycie w ostatnim roku zmieniono 63 nazwy placów i ulic.

I tak wielka evenue Alfonsa XIII została avenue Alcala - Zamorry; niema też już placu królowej Izabelli II; królowa „ustąpiła placu" kapitanowi Galan rozstrzelanemu przez dyktaturę Blasco Ibanez

wygnał jedną z księżniczek.

Naturalnie wszyscy infanci i infantki królestwa również zostali pozbawieni swych ulic.

Wreszcie jedną ulicę nazwano imieniem niejakiej Carmen de Burgos, która to osoba tem się wsławiła, że na łożu śmierci odmówiła pogodzenia się z Kościołem.

—oOo—

„METALOWE DRZEWO"

odznacza się wysoką odpornością na ogień.

Inżynier szwedzki V. H. Forssman wynalazł nowy sposób impregnowania błon drzewnych rozmaitemi chemikaljami, dzięki czemu drzewo uzyskuje odporność na wodę, oleje, kwasy, benzynę a ponadto zwiększa się jego zdolność izolacyjna wobec prądu elektrycznego. W pomyśle inżyniera szwedzkiego jest jednak to najciekawsze, że impregnowane płyty drzewne jego systemu można zlepiać, formować w najrozmaitszych temperaturach i jak najlepszą blachę naginać do celu, do jakiego chce się jej użyć. Stąd typ takiego drzewa uzyskał już nazwę „blachy z drzewa". Materjał drzewny może tu być jakikolwiek, a i po impregnowaniu jest on jeszcze o 60 a nawet i 70 proc. tańszy od zwykłej dykty nie mówiąc już o blasze. Także w zakładach doświadczalnych w Taglieno, pod Medjolanem, odkryto nową metodę impregnowania drzewa metalem. Przy stosowaniu tej metody masa metaliczna wypełnia nawet

próżnię w samej komórce drzewnej.

Obecnie można już metalizować deski nawet w największych rozmiarach. Proces metaliczny trwa zaledwie kilkanaście minut. Przy normalnym stopniu metalizacji materjał ten zyskuje połowę ciężaru gatunkowego danego metalu. Przy różnych stopniach metalizacji można ciężar gatunkowy nowego materjału zbliżyć do wagi drzewa lub metalu. Zmetalizowane drzewo przedstawia bardzo efektowny wygląd. Robi wrażenie

czystego metalu,

zachowując jednak na powierzchni w całości rysunek drzewa. Nasuwają się więc szerokie możliwości zastosowania tego materjału do celów architektury wewnętrznej i robót artystycznych. W dodatku tak preparowane drzewo odznacza się wysoką odpornością na ogień i zmniejszoną do minimum zdolnością nasiąkania wilgocią. A przytem drzewo, nawet całkowicie zmetalizowane, można heblować, piłować, kleić i t. p., gdyż pod względem obróbki nie traci nic z dawnych swoich właściwości i zalet.

Nowy ten materjał jest obecnie badany co do możliwości technicznego zastosowania. Jako pierwsza możliwość nasuwa zastosowanie go do wyrobu instrumentów, gramofonów i t. p., jeżeli do metalizacji użyłoby się ołowiu lub cynku odznaczających się wyśmienitemi zaletami akustycznemi.

Nie szczędźcie ofiar na najbiedniejszych!

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Karola 2)

Za wydawnictwo odpowiada Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.